

Dwutygodnik ilustrowany, poświęcony myślistwu, broni i hodowli psów myśliwskich.

Nr. 12. Warszawa, 3 (15) września 1899 r. **Rok I.**

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

Gospodarstwo Łowieckie

W SPALE.

Sama nazwa Spały wywiera na każdym naszym myśliwym czarujące wrażenie, jakgdybyśmy usłyszeli wzmiankę o czemś wspaniałem. Z tym wyrazem łączy się zawsze pojęcie o najpiękniejszym rewirze myśliwskim, o jakim sobie zamarzyć wolno. I słusznie, bo wątpię, aby w którymkolwiek kraju cywilizowanym znalazł się dział myśliwski, równający się Spale. Spotkamy niewątpliwie znaczniejsze obszarem, lecz daleko ustępujące Spale pod względem ilości jeleni; znajdą się inne, gdzie stosunek sztuk do powierzchni będzie większy; lecz takie Spała swym obszarem bije. Znajdźmy w Europie drugi taki obszar, gdzie na powierzchni 56000 mórg prawie jednolitego lasu stale przebywa z górą 4000 jeleni, pomijając dziki, sarny i wszelką drobną zwierzynę. Długo byśmy szukali i w końcu przyszli do przekonania, że Spała, jako cywilizowany rewir myśliwski, równego sobie na całym świecie nie posiada.

Łatwo też zrozumiecie, szanowni czytelnicy, moją radość, gdy w początkach maja r. b. Władysław hr. Wielopolski, łowczy Księztwa Łowickiego, zaproponował mi przejażdżkę do Spały. Chodziło o wybranie rogów jelenich z kolekcyi Najjaśniejszego Pana na ubiegłą wystawę łowiecką; przy tej jednak okazyi, dzięki grzeczności mych gospodarzy, generała majora Iwanowa, administratora Księztwa Łowickiego i hr. Wielopolskiego, miałem zapewnioną sposobność rzucenie okiem na to tajemnicze El Dorado myśliwskie. Jakoż w d. 11 maja wyruszyłem w towarzystwie wspomnianych osób koleją Wiedeńską do Tomaszowa Rawskiego.

Właściwą stacyą kolejową Spały jest przystanek Jeleń, zkąd doskonała szosa prowadzi aż do samej rezydencyi myśliwskiej, odległej o 7 wiorst od przystanku, który wszelako zarezerwowany jest tylko dla Osób Najwyższego Dworu. Taka sama przestrzeń dzieli Spałę od Tomaszowa. Droga tuż poza miastem wkracza do lasu i biegnie nim nieustannie aż do samej rezydencyi. Pierwsza część prowadzi zagajeniami sosnowemi różnego wieku, dopiero w połowie wkracza do pięknego starego lasu.

Las Spalski nie wszędzie jednakowy charakter posiada: są miejsca, gdzie przeważa świerczyna, w innych dęby stanowią znaczny procent drzewostanu; w ogólnej jednak masie jest to pięknych las sosnowy z mniejszą lub większą domieszką świerków, jodły lub drzew liściastych.



Niebezpieczny gość.

Sama figura lasu, jako rewiru, w którym jeleń jest stawiany na pierwszym planie, przedstwia się nadzwyczaj niekorzystnie. Las ciągnie się bardzo długą i stosunkowo wązką smugą, a linia jego brzegu jest nadto silnie poszarpaną klinami pól, które tu i owdzie weń się wrzynają. Łatwo zrozumieć, że taka figura dla hodowli grubego zwierza jest nader niekorzystną, gdyż z jednej strony pociąga za sobą nieskończone zatargi z sąsiadami, po większej części chłopami, starającymi się wyzyskać sytuacyę, a z drugiej sprzyja kłusownictwu, mającemu specyalnie w Spale wszelkie pozory prawidłowej ochrony swoich terytoryów.

Chcąc zapobiedz tak niefortunnemu położeniu, administracya Księztwa Łowickiego powzięła myśl wykupu bardziej dokuczliwych terytoryów sąsiednich w ogólnej masie 16,000 mórg i odpowiedni projekt przedstawiła właściwym władzom w Petersburgu. Projekt ten w zasadzie zyskał Najwyższą sankcyę, a gdy wreszcie zrealizowanym zostanie, Spała zyska na tem olbrzymio.

Tymczasam jednak położenie administracyi łowieckiej w Spale jest nader trudne i przykre. Mimo, że na samą karmę dla zwierzyny wydatkuje się rocznie około 75,000 rubli, a suma odszkodowań rocznych wynosi około 40,000 rubli, zarząd łowiecki codziennie znosić musi zatargi z sąsiadującymi włościanami, którzy nadto w sposób podstępny niszczą rok rocznie kilkaset sztuk łań i jeleni.

Skoro wspomniany powyżej projekt zatwierdzony ostatecznie zostanie, zamiarem administracyi łowieckiej jest część wykupionej ziemi zasiać pod las, a drugą — obrócić na pola, obsiewane mięszanką zbóż jarych i saradeli, z wyłącznem przeznaczeniem ich na karmienie zwierzyny. Wówczas spokój sąsiedzki zapanować powinien.

Rozmawiając o tych sprawach, szybko przejechaliśmy 7 wiorst piaszczystego gościńca. Niespodzianie ujrzeliśmy samą rezydencyę myśliwską Najjaśnieszego Pana.

Położenie Spały jest urocze. Nad samym brzegiem Pilicy oczyszczono z lasu dość znaczną przestrzeń ziemi i na niej rozrzucono pałacyk Cesarski, nowobudujący się pawilon gościnny, pawilon Łowczego Księztwa Łowickiego, kuchnię, stajnie, wodociągi i wreszcie dworek łowczego Spalskiego, p. Modzelewskiego.

Słów kilka poświęcić muszę temu znakomitemu hodowcy i można powiedzić twórcy łowiectwa w Spale. Kiedy p. Modzelewski przed laty 25 przybył do Spały, liczono wtedy na całym obszarze obu leśnictw: Lubocheńskiego i Radzickiego—mniej jak 100 jeleni. Dziś Spała liczy z górą 4000 sztuk, a drugie tyle padło już od kuli za rządów p. Modzelewskiego. Nie znające obcych języków, nie mógł się wzorować na gospodarstwach zagranicznych, a to co stworzył, zawdzięcza własnemu instynktowi, a często genialnej inicyatywie. Dlatego to łowiectwo w Spale jest nawskroś swojskie i najzupełniej samodzielne. Te słów kilka niechaj będzie wyrazem naszego uznania dla tego znakomitego myśliwego-hodowcy za jego zasługi, jakie na polu łowiectwa krajowego położył.

Do Spały przybyliśmy o godzinie 5-ej po południu, zapóźno więc, aby dnia tego do lasu pojechać. Resztę więc dnia poświęciliśmy na zwiedzenie pałacyku Najjaśniejszego Pana, gdzie podziwiać mogłem wspaniałą kolekcyę rogów jelenich, rozwieszoną w klatce schodowej oraz w wielkiej sali jadalnej. Pięć par—najpiękniejszych—widzieliśmy potem na ubiegłej wystawie łowieckiej.

Na parterze, jedna z niewielkich salek zawieszona jest cała rogami sarniemi; lecz o ile rogi jeleni Spalskich są godne widzenia, o tyle rogi kozłów bardzo niepozornie się prezentują: wszystkie są bardzo wątłe i słabo uperlone. Ten słaby rozwój rogów u sarn Spalskich przypisać chyba należy obecności jeleni, gdyż sprawdzonem zostało wielokrotnie, że jeleń i sarna są zwierzętami, któreby Francuz nazwał „incompatibles" i że w walce o byt, jaką toczą pomiędzy sobą te, w każdym razie bardzo bliskie gatunki, zwycięztwo zawsze zostaje po stronie jelenia. Sarna, żyjąc w bezpośrednim sąsiedztwie swego silniejszego krewniaka, szybko wyrodnieje, zarówno pod względem rozrostu ciała, jak i rogów.

W pałacyku Najjaśniejszego Pana mogłem też podziwiać znakomite akwarele węgierskiego malarza Zichy'ego, przedstawiające różne sceny myśliwskie, oraz podobizny uczestników Najwyższych polowań.

Na propozycyę hr. Wieloposkiego resztę dnia poświęciliśmy zwiedzeniu Spalskiego zwierzyńca, odległego o wiorstę drogi od rezydencyi Cesarskiej.

Zwierzyniec Spalski obejmuje przestrzeń 200 mórg i otoczony jest parkanem z bardzo grubej siatki żelaznej. Pośrodku przecina go od jednego do drugiego brzegu szeroka linia, na której umieszczone są stałe estrady dla myśliwych. Oprócz tego wsród pięknego boru wiją się liczne drogi podjazdowe.

Zwierzyniec ten poświęcony jest głównie na hodowlę dzików, których liczba w obecnej chwili dochodzi 150. Jeleni znajduje się w parku zaledwie kilka.

(D. c. n.)

Jan Sztolcman.

ŁOWY DWORSKIE.

(Dokończenie)

JAK KRÓL WŁOSKI POJMUJE ŁOWY?

Książęta domu sabaudzkiego są prawdziwymi nemrodami, umiejącymi odtworzyć w polowaniu obraz wojny. Najchętniej polowali zawsze wśród lodowców, na stokach najdzikszych gór, na kozice i niedźwiedzie.

Stoki gór Mont-Blanc i łańcuchy Alp, sąsiadujących z doliną Aosty, okolice Ceresole, znane pod nazwiskiem „wielkiego raju"—oto tereny myśliwskie króla Humberta. Zwierzyny tam mnóstwo!

Wyprawy te dostarczają zawsze królewskiemu myśliwemu bardzo silnych emocyj.

Naprzykład, ubiegłej jesieni król, książę Neapolu i książę Abruzzów niecomal nie padli ofiarą nieszczęścia podczas polowania na kozice w dolinie Gesso. Gwałtowna śnieżyca złapała króla z towarzyszami w małym pawilonie w Vagliotta, przewróciła szałas i literalnie zasypała myśliwych.

Tymczasem wicher mroźny, który dął z lodowców, zaskoczył 200 naganiaczy na wierzchołkach gór i groził im zruceniem do przepaścistych wąwozów; skupili się więc w gromadkę i rzucili plackiem na śnieg, na którym niemal nie pomarzli. Naokoło schroniska króla i towarzyszów jego nawiał wicher śniegu na metr wysoko i nie pozwalał zapalić pochodni.

W takich warunkach przetrwano do rana, poczem przybyli inżenierowie z robotnikami i zbudowawszy dwa prowizoryczne mosty po przez wały śniegu zlodowaciałego, wyswobodzili króla.

Królowej Małgorzacie, którą przygody te niepokoją bardzo, udało się wytworzyć w Monza, posiadłości swej, między Medyolanem a Come, polowanie bardzo obfitujące w zwierzynę; sarny, bażanty, kozice i zające ubijane tamże, liczą się na setki.

Króla jednak nie nęcą te łatwe łowy, przenosi on raczej, zwłaszcza w zimie, gdy nie może oddalić się zbyt daleko ze stolicy, polowania w Abruzzach. Tam poluje w lasach Castelporciano (20 kilometrów za Rzymem). Król Humbert, lubiąc konną jazdę, przyjmuje niekiedy zaproszenia na polowania *par force* w Lombardyi. Słowem, obecny władzca półwyspu Italskiego jest godnym sługą św. Huberta. Zresztą, skreśliwszy jedną literę, imię jego jest imieniem uwielbianego patrona myśliwych.

ŁOWY CESARSKIE W AUSTRO-WĘGRZECH.

Sąsiad i sprzymierzeniec króla włoskiego, cesarz austryacki, jest również stanowczym amatorem polowa-

O SOKOLNICTWIE.

(Dalszy ciąg).

Powyższe sposoby układania sokołów zaczerpnęliśmy ze wspomnianego dzieła Wodzickiego. Dr. Landau podaje cały system układania sokołów, różniący się nieco od powyższego, a mianowicie: skoro sokół nauczy się brać pokarm z ręki, należy posadzić go na poręczy krzesła lub na berle, a zdjąwszy kaptur, pokazać mu w pewnej, nieznacznej odległości zabitego ptaka; jeśli sokół przeleci z berła na rękę, następny raz stanąć dalej i tak powiększać odległość pomiędzy berłem i zabitym ptakiem. Gdy sokół do tego należycie przywyknie, wynieść go na dwór i tam powtarzać ten manewr na jeszcze większą odległość. Tym sposobem przyzwyczaja się sokoła do wracania na rękę choćby ze znacznych odległości.

Do układania sokołów na czaple i żórawie doktór Landau radzi używać najprzód młodych ptaków tych obu gatunków, którym dla bezpieczeństwa zakłada się skórzane pochwy na dzioby, aby nie mogły przebić sokoła. Dopiero po dokładnem ułożeniu puszcza się go na dorosłe ptaki. Na zające tresuje się sokoły zrazu na wypchanych manekinach, umieszczonych na kółkach, na grzbiecie manekina przywiązuje sie kawałek mięsa. Zrazu człowiek, a potem koń ciągnie wypchanego zająca, na którego puszcza się sokoła.

Wreszcie generał Daumas podaje następujący sposób, w jaki Beduini algierscy układają sokoły.

„Wówczas (po złowieniu starego ptaka) rozpoczyna się ukrócenie sokoła. Zrazu trzyma się go w namiocie, przywiązanego do berła na pięknej skórzanej pęcy, wyrabianej w Tafilecie; kładzie się mu katpur dniem i nocą w ciągu kilku pierwszych dni, aż póki nie oswoi się z ludźmi i psami. Sam pan daje mu wtedy raz na dzień jego strawę, którą stanowi surowe mięso baranie, bardzo starannie pokrajane. Następnie zmienia się skórzaną pęcę na sznurek z wełny wielbłądziej, nadzwyczaj miękki i delikatny, a dostatecznie długi, aby sokół mógł wychodzić z namiotu; później jeszcze właściciel wynosi go daleko od domu, trzymając na ręku i zdejmując lub wkładając nieustannie kaptur. Tylko przy wielkiej cierpliwości i po długich staraniach, sokół przyzwyczaja się do widoku zewnętrznego. Kiedy już jest należycie oswojony, właściciel układa go w sposób następujący.

„Bierze nieżywego zająca, przecina mu szyję i odchyla starannie skórę, aby mięso było dobrze widocznem; następnie zdejmuje sokołowi kaptur i woła go; ptak rzuca się na zająca. Pozwala się sokołowi szarpać zwierzynę, aby się w nią wsmakował, a nawet przez dzień ten karmi się go mięsem zająca. W ten sposób Arab powtarza tresurę przez siedem lub ośm dni, lecz nateraz z zającem żywym, którego ciągnie za uszy, aby go zmusić do wrzeszczenia, co bardzo ekscytuje sokoła. Drapieżnik rzuca się na swą ofiarę, stara się ją wyrwać z rąk, które ją przytrzymują i pożera wreszcie oczy i język. Po długiej walce, Arab patroszy zająca i sokół dostaje odprawę.

„Tymczasem nadchodzi sezon polowań: trzeba wypróbować sokoła. Beduin wyjeżdża konno, biorąc ze sobą ptaka i pięć lub sześć żywych zajęcy. Przybywszy na miejsce otwarte, myśliwy łamie wszystkie cztery skoki nieszczęsnemu zającowi i puszcza go w blizkości sokoła; biedny zwierz, wrzeszcząc, stara się uciekać; wówczas zdejmuje się kaptur sokołowi i puszcza się go. Ptak wznosi się wysoko i z góry uderza na zająca.

„Kilka dni takiej tresury wystarcza, aby sokół stał się doskonałym ptakiem; wówczas rozpoczyna się polowanie".

Z tego widzimy, że system ukrócenia sokołów przez Arabów jest daleko prostszy, aniżeli stosowany dawniej i obecnie w Europie. Beduin oswaja sokoła bez uciekania się do obręczy i do głodzenia, a tylko drogą cierpliwego i umiejętnego traktowania ptaka.

Niekiedy układano u nas sokoły, sokoliki i krogulce do wspólnej walki z nieprzyjacielem. Takie ptaki musiały się chować razem i wspólnie jadać, aby do siebie przywykły. Puszczano je razem na większą zwierzynę, jak łabędzie dropie, czaple lub żórawie i wtedy widok był niezwykły, jak one wspólnie, jeden drugiemu nie przeszkadzając, atakowały ofiarę. Gdy jeden np. z góry bił na nią, inne przecinały jej drogę, aby szybkość lotu zmniejszyć. I póty mordowały nieszczęsnego ptaka, aż ten znużony i zmaltretowany na ziemię spadał, gdzie go z łatwością psy i myśliwi brali.

Sokół winien był atakować zwierzynę szybko i odważnie na rozkaz swego pana. Gdy do tej doskonałości doszedł, poddawano go ostatecznemu egzaminowi, jakim była walka z drugim sokołem. Widowiska te dla ludzi, żądnych wrażeń, były równie emocyonujące, jak walki kogutów, walki byków lub wyścigi koni. Dwa sokoły puszczano jednocześnie: wznosiły się one w górę pod niebiosa, gdyż jak jeden, tak i drugi starał się wzbić nad przeciwnika, aby nań z góry uderzyć. Jeśli sokoły były równej siły, zapasy te trwały długo, nieraz

---

nia na kozice i nieprzewidzianych emocyj, jakich dostarczają te łowy. Ulubionemu sportowi temu oddaje się sędziwy szef starego domu Habsburgów w kostyumie prostego chłopa, w górach Tyrolskich pod Ischle.

W wyprawach tych alpejskich towarzyszy cesarzowi tylko kilku członków domu cesarskiego. Franciszek Józef umie polować dla swej własnej przyjemności i urządzać łowy bez wielkiego aparatu. Z laską alpejską w ręku, ze strzelbą przewieszoną przez ramię, udaje się monarcha na stanowisko już o godzinie 4 rano. Franciszek Józef jest strzelcem znakomitym; kula jego rzadko chybi kozicę, dla której jest przeznaczoną.

Dla monarchów zaprzyjaźnionych, przybywających w odwiedziny, dla króla włoskiego lub cesarza niemieckiego, urządza Franciszek Józef wielkie łowy na jelenie w rewirach Karapancsa i w lasach okalających pawilon w Köriserdö.

Monarchowie rozjeżdżają się rano w różnych kierunkach i polują dzień cały, każdy na swój rachunek. Po polowaniu zgromadzają się w pałacyku myśliwskim i przebywają tam po trzy lub cztery dni.

Franciszek Józef nie bierze udziału w łowach, wyprawionych dla osobistości urzędowych i dyplomatów. W jego imieniu przewodniczy wówczas wielki łowczy. Na takich proszonych łowach ubito w Goding pod Wiedniem w 10 strzelb w ciągu jednego popołudnia 1100 bażantów i też zajęcy.

ŁOWY CESARZA NIEMIECKIEGO WILHELMA II.

Ze statystyki urzędowej wiemy, że w ostatnich 25 latach ubił Wilhelm II wogóle 33,967 sztuk zwierzyny, między innemi: 2 żubry, 7 łosi, 3 tury, 2,189 danieli, 680 jeleni, 121 kozłów, 16,188 zajęcy, 674 królików, 3,643 bażantów, 2 bekasy, 654 kuropatw, 56 kaczek i t. d.

Będąc fanatycznym, energicznym i wytrwałym myśliwym, Wilhelm II jest zarazem i wybornym strzelcem, jakkolwiek lewą ręką nie może się posługiwać. Ze względu na sztywną rękę lewą, używa strzelb nadzwyczajnie lekkich; polując jednakże na grubą zwierzynę, opiera lufy na podporze, co umożliwia mu pewny strzał.

Cesarz niemiecki poluje najczęściej w lasach królewskich w Königswusterhausen pod Berlinem, w Gohrde, w Springe lub w okolicach Poczdamu w Grunewaldzie i w Wildparku. Rezultat łowów jednodniowych wynosi zwykle 400 do 450 sztuk zwierzyny.

Wilhelmowi II towarzyszą na łowach zwykle adjutanci, na wielkich polowaniach wielki marszałek dworu hr. Eulenburg, wielki łowczy baron Heintze, szefowie wojskowych i cywilnych gabinetów, tudzież komendant głównej kwatery. Nadto otrzymują zaproszenie oficerowie gwardyi, generałowie i niekiedy członkowie ciała dyplomatycznego.

Kaiser ubiera się na polowanie w jopę w rodzaju płaszcza krótkiego z szarej materyi, w spodnie z ta-

30 do 40 minut, aż póki jeden, osłabłszy, nie pozwolił przeciwnikowi wydostać się ponad siebie. Wówczas oczom widzów, ledwie śliedzić mogącym za tą walką napowietrzną, przedstawiał się ciekawy widok, jak jeden z zapaśników, rażony, spadał z pod niebios jak szmata; lub silnie uszkodzony, spuszczał się, opisując kręgi, ku ziemi. Niekiedy też bywało, że oba razem, spięte szponami, wolno na ziemię spadały i tu, na piechotę, walki dokończały. Sokół, który, wybiwszy się od razu w górę nad przeciwnika, strącał go silnem uderzeniem piersi, ceny u nas nie miał.

Również był nadzwyczaj cenionym tak zwany *nurek*. Zwano tak sokoła, który czaplę brał zpod spodu. Czapla bowiem, goniona przez sokoła, nastawia ciągle w jego stronę swój dziób szydłowaty i gdy się drapieżnik nad nią wybije, zakłada łeb na plecy, a wówczas dziób, sterczący ku górze, przy niebacznym rzucie sokoła, staje się dlań bronią śmiercionośną. Bywały sokoły, które widząc podobny manewr czapli, szybkim ruchem rzucały się pod nią i od spodu szponami chwytały.

Na zakończenie tego rozdziału wspomnieć musimy, w jaki sposób należy chować sokoły w niewoli. Przedewszystkiem izba winna być przestronna, sucha i mało oświetlona. Temperaturę w zimie należy utrzymywać powyżej +5° R. Czystość w izbie zaleca się wielka; codzień ją wymiatać i piaskiem posypywać należy. Pośrodku izby ustawić dwa lub trzy berła, aby sokół mógł z jednego na drugie przelatywać, gdyż ruch taki dla jego zdrowia niezbędny. Jeśli chcemy kilka sokołów w jednej izbie trzymać, należy je do bereł na pęcach przywiązać, bo inaczej w chwili głodu mogłyby się pożerać. Karmić należy mięsem lekkostrawnem, najlepiej ptaków wróblowatych lub drobiem. Na ziemi postawić płaskie naczynie z wodą czystą, aby się ptak mógł wedle woli kąpać. Jeśli zauważymy, że sokół źle trawi, co łatwo widzieć po wolu, które w parę godzin po najedzeniu jeszcze się nie wypróżniło, wówczas dać mu na przeczyszczenie, najlepiej mannę kalabrynę. Jeśli ptak w zapasach rany odniesie, przemyć je czystą wodą, następnie mocnem winem i zasypać proszkiem z tłuczonych żołędzi. Według nowej recepty arnika wystarczy.

XIII/4

(D. c. n.)

Jan Sztolcman.

kiejże materyi, mocne buty i czapkę myśliwską, na szyi nosi wielki łańcuch św. Huberta z napisem w języku francuskim: *Vive le Roy et ses chasses!* Wielki łowczy, baron Heintze, towarzyszy mu stale.

Wilhelm II umie nawet wśród przyjemności pozostać cesarzem, to też chętnie daje się fotografować w pozie zwycięzcy: z jedną nogą na ubitej zwierzynie.

Raz w rok, 3 listopada, w dzień św. Huberta ukazuje się Wilhelm II w innym kostyumie: w czerwonym fraku, spodniach z białej skóry, butach ze sztylpami i w cylindrze. Jest to jedna z tych rzadkich okazyj, podczas których można widzieć cesarza niemieckiego w ubiorze cywilnym.

Nie zadawalniając się polowaniem w lasach królewskich, przyjmuje Wilhelm II chętnie zaproszenia na łowy do wielkich dygnitarzy dworskich, do książąt Pless (pszczyńskiego) i Hatzfeldt-Stolberg i hrabiego Eulenburg, właścicieli rozległych włości i lasów na Szlązku i w Prusach książęcych (wschodnich).

Najobfitszy zwierzostan jest u księcia Pless (pszczyńskiego), który może urządzać łowy przez tydzień cały, codziennie w innej okolicy dóbr swoich.

Ochrona kultur i hodowla zwierzyny.

Studjum o pogodzeniu interesów rolnictwa, leśnictwa i łowiectwa

Raula Dombrowskiego.

(Tłómaczył z niemieckiego Maksymiljan Blesteckierski)

(Dalszy ciąg)

VI.

Regulowanie zwierzostanu i jego przyrostu.

Panuje w ogóle przekonanie, że wywieranie bezpośredniego wpływu ze strony myśliwego-hodowcy na regulowanie zwierzostanu i pomyślny przyrost jego, nie jest możliwem, i zaledwo pośrednio tylko, za pomocą nadmiernej ochrony i wstrzemięźliwości w użytkowaniu z prawa polowania, nieco w tym kierunku zdziałać można. Opierając się na moich studyach, spostrzeżeniach i doświadczeniach, przekonania tego dzielić nie mogę.

Gdy oswoiłem się więcej i zżyłem z rzemiosłem łowieckiem, a dosyć już lat od tego czasu upłynęło, i pojąłem, że ono nie na celności strzału i biciu zwierzyny jedynie polega, co wielu za alfę i omegę myślistwa uważa, wtedy już powziąłem przekonanie, że wiele dogmatów łowieckich, jako takie w owym czasie uznawanych, nie miało racyonalnej podstawy. Tak np. strzelanie starszych silnych jeleni i rogaczy uważano za obowiązujące i prawidłowe, a ubicie jakiejś słabszej młodszej sztuki, za niedopuszczalne wykroczenie. Natomiast nie robiono żadnego wyboru między łaniami i kozami, i często matka lub młodsza sztuka, która dobrą matką być obiecywała, ocalała życie starej jałowej kozie lub marnej, niezdatnej do rozpłodu młodszej sztuce, dla tego tylko, że przypadkowo pierwsza a nie druga na strzał przyszła. W obec takiego nieuwzględnienia warunków doboru płciowego i pozostawiania w kadrach rozpłodowych śpiczaków i innych marnych sztuk młodszych lub za starych, zwierzostan i jego przyrost musiały bardzo wiele pozostawiać do życzenia.

Po wielu badaniach i stwierdzonych w praktyce spostrzeżeniach, zacząłem przeciwko takiemu stanowi rzeczy i pojęciom, które go stworzyły, występować, a głos mój, z radością to powiedzieć mogę, nie przebrzmiał bez skutku i echa, tak na polu praktyki, jak i literatury łowieckiej. Dokładna znajomość sposobów, parzenia się i mnożenia różnych gatunków zwierzyny, daje myśliwemu hodowcy ważne i niezbędne w tym przedmiocie wskazówki. Ta znajomość pozwala mu oznaczyć stosunek liczebny samców i samic, oraz zrobić między niemi wybór pod względem przymiotów, tak, aby ilościowo i jakościowo dawały gwarancyę normalnego i silnego przyrostu zwierzyny, a jednocześnie zakreśla ta znajomość granice w użytkowaniu z prawa polowania, których bezwarunkowo przestrzegać należy. Jestto ponieką praca uciążliwa, bynajmniej nie dyletancka, ale możliwa do wykonania i w każdym razie opłacająca się.

Kuropatwa żyje w monogamii, więc w ścisłem znaczeniu wyrazu, parzy się i to myśliwy hodowca musi brać w rachubę. Gdy wczesną wiosną, wiele kogutów ubiega się o jedną kurę, staczając ze sobą zacięte boje, dopóki jeden zwycięzca nie dobije się praw małżeńskich, to nieunikniona przytem zwłoka i wyczerpanie sił, źle oddziaływa na ląg. Gdyby parzenie się, w chwili, że tak powiem, momentu fizyologicznego, bez przeszkód wśród kuropatw odbywać się mogło, to z pewnością kury zasiadałyby 14 dni wcześniej i o 6 jaj więcej znosiły. Twierdzenie to jest pewnikiem, i wskazuje na konieczność regulowania tych stosunków. Ponieważ obowiązujące we wszystkich prawie cywilizowanych krajach prawa, nie dozwalają polować z psem i odstrzeliwać kogutów w czasie wiosennego parzenia się kuropatw,

więc pozostają tylko dwa sposoby: a) podczas polowania w czasie dozwolonym, od chwili otwarcia go aż do zamknięcia, starać się przedewszystkiem odstrzeliwać ptaki z rdzawą podkową na piersiach i odbijające się w locie od stada, gdyż są to z pewnością albo koguty, albo stare bezpłodne kury; b) łapać podczas zimy kuropatwy i puszczać zaraz na wolność kury bez wyjątku, a koguty o ile stosunek wykazuje. Te środki, obok dbałości o urządzenie i zapewnienie zwierzynie miejsca spokojnego lęgu, o jakich wyżej była mowa, wydają rezultaty przechodzące oczekiwania.

Te same zasady stosują się do dzikich kaczek, jarząbków, przepiórek, pardw, a po części i do dropi. Skoro jarząbki zbiorą się w jesieni w stadka, można aż do wiosny za pomocą wabika odstrzeliwać zbyteczną zwykle ilość kogutów. Głuszce hołdują poligamii. Obierają one z chwilą obudzenia się popędu płciowego, wśród rewiru pewne miejscowości t. zw. tokowiska, gdzie w obec zwabionych ich śpiewem kur, współzawodnicy prawdziwy turniej odbywają. Ta okoliczność, jak również to, że kury zakładają gniazda wprost na ziemi, bez żadnej przezorności, ułatwia myśliwemu hodowcy regulowanie stosunków płciowych i mnożenia się zwierzyny, za pomocą następujących środków:

1) policzyć na tokowisku osobno koguty miejscowe i osobno nadlatujące, aby 2) módz oznaczyć dokładnie liczbę kogutów, odstrzelić się mających; 3) oznaczyć założone gniazda i strzedz ich wraz z kurami i pisklętami.

To samo stosuje się do cietrzewi, oraz dzikich indyków, które już tu i owdzie zaprowadzone zostały.

Co do bażantów, zaznaczyć muszę z góry, że pod względem ich hodowli, zapatrywania moje różnią się nieco od tych, jakie w ogóle są rozpowszechnione. Przedewszystkiem odróżniam i odłączam zasadniczo, hodowlę bażantów w wolnych rewirach lub zwierzyńcach, czyli dziką, od hodowli swojskiej w t. zw. bażantarniach, i pierwszą tylko uważam za hodowlę w znaczeniu łowieckiem tego słowa, zaliczając drugą do działu hodowli drobiu.

(D. c. n.).

TARCZA

do próbowania broni śrótowej

Opracowana przez

Władysława Słonczyńskiego.

Niezależnie od maszyn i przyrządów do próbowania broni śrótowej, Towarzystwo prawidłowego myślistwa wystawiło na tegorocznej Pierwszej Wystawie Łowieckiej „Tarczę do próbowania broni śrótowej."

Tarcza ta, na wzór istniejącej w Niemczech, opracowanej przez „Deutsche Versuchs-Anstalt für Handfeuerwaffen," wypracowaną jest w zastosowaniu do naszych warunków przez niżej podpisanego, a sprawdzoną na dokładnych przyrządach w Berlinie przez wspomniany Instytut.

Tarcza ta ureguluje u nas pojęcie o odległości, na jakie próba broni powinna się odbywać i wskaże myśliwemu, czego od broni może wymagać, o ile tenże zna dwa wymiary swoich luf: a) średnicę wewnętrzną w najszerszem miejscu (w środku); b) średnicę w najwęższem miejscu, czyli przy wylocie—bez czego broni ocenić nie można, nie wiadomo bowiem, czego od niej wymagać należy.

Dotychczas trzymano się niewolniczo angielskich warunków próby: strzelano na 40 yardów (36 metrów) do kręgu średnicy 30 cali angielskich (76,3 cm.) śrótem Nr 6 „Newcastle chilled shot" (którego na $1^1/_8$ czyli 31,89 gramma idzie 304 ziarna).

Teraz, wedle ogólnie przyjętego metrycznego systemu, ustanowiono dla próby warunki następujące: 1) odległość 35 metrów, czyli 50 kroków (a 70 cm.), 2) krąg średnicy 75 cm., 3) do prób używa się śrótu miejscowego w dwóch wielkościach: jednego uznanego za śrót kuropatwi (Hühnerschrot) i drugiego uznanego za zajęczy (Hasenschrot).

Z tego widocznem jest, że ponieważ fabrykacyi śrótu dotąd nie ujednostajniono, każdy kraj musi dla siebie opracować tarczę, biorąc za podstawę swój śrót miejscowy — inne warunki pozostawiając bez zmiany. Jako śrót kuropatwi, zgodnie z praktyką wszystkich najlepszych tutejszych strzelców i myśliwych, uznałem Nr 9 sosnowickiego śrótu średnicy 2,4 cm., jako zajęczy zaś Nr 5 średnicy 3,5 cm. tegoż śrótu.

Wielkość normalnego ładunku śrótu dla średnich broni 12 kalibru oznaczyłem na $34^1/_2$ gramma, zgodnie z wielkością normalnego ładunka, wskazanego przez niemiecki Instytut i przyjętego w Niemczech.

Za podstawę zaś brałem tylko kaliber 12, uznany za najnormalniejszy i podstawowy.

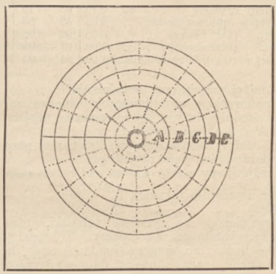
W porównaniu ze śrótem angielskim i niemieckim nasz jest cokolwiek cieńszy, co przy zestawieniu lepiej się uwidoczni:

$34^1/_2$ gramma zawiera w sobie

angielskiego	6-o	Numeru ziarn	329
niemieckiego	7-o	„ „	374
naszego	9-o	„ „	397

$34^1/_2$ śrótu zajęczego Nr 5 naszego zawiera 136 ziarn, śrót jest prawie identyczny z normalnym najlepszym niemieckim śrótem N. 3-im fabrykacyi Handler & Naterman w Hanowerze.

Tarczę stanowi arkusz papieru wielkości metra kwadratowego, w pośrodku którego znajduje się krąg średnicy 75 cm.



Krąg ten, jak widzimy, składa się z 5-ciu koncentrycznych kół: A, B, C, D i E, i podzielony na 100 pól (każde koło ma pól 20). Podział koła A na 20 pól wymagał (aby te nie wypadały zbyt wydłużone) jeszcze jednego poddziału przez wewnętrzne koło średnicy 16,3 cm. (208 kw. cm. powierzchni). Czarne piętno ma 5 cm. średnicy.

Wymiary powierzchni kół w kręgu są następujące:

koło A = 25,2	średnicy	ma	498	kw. cm.
„ B = 39,6	„	„	731	„ „
„ C = 52,1	„	„	904	„ „
„ D = 63,8	„	„	1066	„ „
„ E = 75	„	„	1219	„ „
		Razem	4418	kw. cm.

Nadto wewnątrz kręgu znajduje się prostokąt, oznaczony czerwonemi kropkami, długości 36 cm., wysokości 14 cm., ma zatem 500 cm. kw. powierzchni, i wyobraża powierzchnię zająca w biegu, po odcięciu mu, naturalnie, zadnich skoków. Do czego zaś to nam będzie potrzebne, pomówimy na innem miejscu.

O ile za podstawę brany był kaliber 12, o tyle też *średnie wyniki* opracowane są tylko dla broni średniej, dobrej, normalnej wagi. Nie brano więc na uwagę ani

fusil-plume, ani specyalnych gołębiarek, lecz bronie myśliwskie, któremi średnio a dobrze zbudowany i silny człowiek władać może.

Średnie wyniki dobrych broni wykazane są przeto dla 12-o kalibru, wagi $7\frac{1}{2}$—8 funtów (3,10—3,30 kilo), na mecie 35 metrów (50 kroków à 70 cm.) przy ładunku śrótu sosnowickiego wagi 34,5 gramma, co wynosi:

Nr. 9 . . . . 397 śrócin,
Nr. 5 . . . . 136 „

Co do ładunka prochu, to takowego nie oznaczyliśmy ściśle, może on bowiem wahać się od normalnego, jakim jest $5\frac{3}{4}$ gramma (czyli stosunek wagi 1 : 6) po $\frac{1}{4}$ gramma w tył lub naprzód, czyli że broń może dawać swoje maximum przy ładunku $5\frac{1}{2}$ lub 6 gramów, stojąc zawsze przy ładunku normalnym śrótu $34\frac{1}{2}$ gramma, o ile broń ma wymienioną wagę i jest dobrze zrobiona.

Szczegóły znajdzie czytelnik w artykułach: „O próbowaniu broni śrótowej."

Tutaj następuje samo wyliczenie dla każdego z tych dwóch numerów śrótu i to dla wszystkich 6-u gatunków borowań luf:

Nr 9.		Zwężenie w millimetrach	Ilość śrócin	Pokrycie
Zwyczajny cylinder . . .		0,00	138—155	73 — 77
Poprawiony cylinder . . .	do	0,10	147—171	75 — 80
Słaby choke (quarter choke)	„	0,35	163—207	79 — 86
Sredni „ (half choke) . .	„	0,70	198—242	85 — 90
Silny „ (fool choke . .	„	1,00	230—250	89 — 91
Bar. silny (extra fool choke).	ponad	1,00	238—250	90 — 91
Nr 5.				
Zwyczajny cylinder . .		0,00	60 — 66	44 — 48
Poprawiony cylinder . . .	do	0,10	63 — 72	45 — 50
Słaby choke (quarter choke)	„	0,35	69 — 80	49 — 56
Sredni „ (half choke) . .	„	0,70	82 — 96	55 — 60
Silny „ (fool choke) . .	„	1,00	91 — 98	59 — 60
Bar. silny (extra fool choke)	ponad	1,00	91 — 95	58 — 60

Poniżej znajdujemy objaśnienia:

1) Zwężenie w milimetrach oznacza *różnicę* pomiędzy średnicą lufy w jej najszerszem miejscu (w środku), a średnicą przy wylocie.

2) Pokrycie, oznacza ilość na tarczy przynajmniej przez jedną śrócinę pokrytych pól.

Znajdujemy nadto wskazówki co do ostrości:

Nr 9 przebija tekturek 12 — 14 11 — 13
Nr 5 „ „ 28 — 31 25 — 29

przyczem liczone są tylko te tekturki, które są przebite przynajmniej przez 3 śróciny. Tekturki te grubości 0,8—0,9 mm., zrobione ze słomianej papy, muszą być zawsze suche, inaczej bowiem dają odmienne rezultaty.

Na tarczy znajdujemy szemat dla obliczenia ilości śrócin w każdem kole i w całym kręgu, jakoteż szemat do notowania wielkości ładunku prochu i śrótu, oraz stosunku tychże do siebie.

Widzimy z tego, że tarcza taka pouczy myśliwego, czego od broni ma wymagać.—Jeżeli zna wskazane wymiary swojej lufy, dowie się, czy broń daje rezultat właściwy borowaniu, jeżeli zaś nie zna tych wymiarów, będzie mógł sposobem dedukcyjnym zakawlifikować swoje lufy do tej lub owej kategoryi, sądząc z rezultatu, jaki otrzyma.

Nadmienić muszę, że tarcza taka w opracowaniu Instytutu niemieckiego od lat 6 jest podstawą przy ocenie broni, wskazówką dla puszkarzy przy fabrykacyi, a dla myśliwego przy kupnie broni. Ponieważ u nas fabrykacyi luf niema, nowy więc ten tak ważny wzgląd upada, ma jednak puszkarz (który jak wiadomo w teoryę się nie bawi) czarno na białem wskazany rezultat, jaki mu taka a taka lufa dać musi, i tem może on się kierować, sprowadzając gotowy towar z zagranicy. Niżej podpisany ofiarował pracę swoją Towarzystwu prawidłowego myślistwa z warunkiem, że Towarzystwo tarczę tę jaknajprędzej wyda, czyniąc zadość bardzo pilnej ogólnej myśliwskiej potrzebie.

Władysław Słonczyński.

PROJEKT PRAWA ŁOWIECKIEGO

DLA GUB. KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(Dalszy ciąg)

O psach.

Art. 69. Psy wszelkiego rodzaju dzielą się: na 1) zwyczajne i podwórzowe i 2) rasowe.

Art. 70. Od wszystkich psów zwyczajnych, bez względu na to, do kogo należą i gdzie są trzymane, zarówno w miastach, jako też po wsiach, pobiera się corocznie podatek zwyczajny, po jednym rublu. Wyjątek stanowią tylko psy, do stróżowania przeznaczone, a stale na uwięzi znajdujące się, o jakich mowa w art. 76.

Art. 71. Od psów rasowych, bez wzdlędu na to, do kogo należą i gdzie są trzymane, zarówno w miastach jako też na wsi, pobiera się podatek zwiększony, po rubli trzy.

Art. 72. Określenie, do jakiej kategoryi, t. j. czy do zwyczajnych lub rasowych, ma być zaliczony dany pies, zależy od woli i wyboru jego właściciela, płacącego zań podatek, stosownie do art. 70 i 71.

Art. 73. Psy myśliwskie, a mianowicie wyżły wszelkich ras oraz taksy, o ile nie zostały zapisane do kategoryi psów rasowych, ulegają opłacie podatku zwyczajnego, ale wtedy nie korzystają już z przywilejów, przysługujących, zgodnie z art. 79 i 80, psom rasowym.

Art. 74. Psy myśliwskie—ogary i charty wszelkich odmian i gatunków, nie wyłączając nawet mieszańców, przydatnych do polowania, podlegają obowiązkowej opłacie podatku: od ogara po pięć, a od charta po piętnaście rubli rocznie, a to bez względu na to, do jakiej kategoryi, t. j. czy do zwyczajnych lub rasowych psów zostały przez właścicieli zaliczone.

Art. 75. Ogary i charty, za które uiszczono wskazaną w poprzednim artykule opłatę, korzystają z przywilejów, ustanowionych w art. 79 i 80 dla psów rasowych.

Art. 76. Szczenięta do sześciu miesięcy, zwyczajne i rasowe, żadnej opłacie nie podlegają; po wsiach zaś zwolnione są od podatku suki zwyczajne lub podwórzowe, chociażby nie były trzymane na uwięzi. Więcej jednak, jak po jednej suce, bez opłacenia podatku, niewolno, w jednej osadzie lub dworze, trzymać.

Art. 77. Dla psów, zaliczonych do kategoryi rasowych t. j. tych, za które opłaca się podatek zwiększony, zarówno myśliwskich jako też pokojowych wszelkich gatunków, wydają się osobne świadectwa, na dowód opłaconego podatku. W świadectwach tych muszą być szczegółowo wypisane: numer świadectwa, imię, nazwisko i adres właściciela psa, nazwa psa, rasa, wzrost, wiek, kolor i oznaki. W razie zguby psa, świadectwo takie stanowi dla właściciela dowód.

Art. 78. Niezależnie od świadectwa, wydawanego na dowód opłacenia za psa rasowego podatku zwiększonego, właściciel takiego psa może nabyć obrożę, zrobioną podług przepisanego wzoru, na której powinny być oznaczone: numer świadectwa i adres właściciela.

Art. 79. Psy zaliczone do kategoryi rasowych t. j. podlegające opłacie podatku zwiększonego, podług wzmiankowanych w art. 78 świadectw i zaopatrzone w obroże, nie mogą być przez czyścicieli miejskich łapane z ulicy w sposób, praktykowany względem psów zwyczajnych; w razie zaś złapania ich na żądanie policyi i pod nieobecność właściciela, muszą temu właścicielowi być odesłane, na jego koszt, podług adresu, wskazanego na obroży.

Art. 80. Psy rasowe, czyli podlegające opłacie podatku zwiększonego podług wzmiankowanych w art. 77 świadectw, przy przewożeniu ich kolejami żelaznemi, mogą być, za okazaniem takiego świadectwa, umieszczane w wagonach i przedziałach osobowych, o ile jadący w tych przedziałach podróżni, na to się zgodzą. Zarząd kolei niema prawa temu się sprzeciwiać.

Art. 81. Jeżeli pociągiem, odchodzącym z pewnej stacyi, ma odjechać naraz pięciu lub więcej myśliwych, z takąż liczbą psów, zaopatrzonych w świadectwa psów rasowych, natenczas Zarząd drogi żelaznej obowiązany jest, na żądanie wyjeżdżających myśliwych, dać im oddzielny wagon osobowy lub przedział.

Art. 82. Psy zwyczajne przewożone będą po kolejach żelaznych w pomieszczeniach, jakie zarząd drogi żelaznej do tego przeznaczy, pod warunkiem jednak, aby nie były szkodliwe dla zdrowia zwierząt. W razie przesyłanie psów bez przewodnika, psy muszą być umieszczone w wagonie bagażowym, w osobnych pakach lub klatkach, należących do właściciela psów, a zrobionych podług wzoru do przewożenia zwierząt domowych, małej wagi w ogólności.

Art. 83. Podatek roczny od psów zwyczajnych i rasowych, opłaca się w kasach rządowych powiatowych lub gubernialnych pomiędzy 1/13 marca i 1/13 kwietnia każdego roku, za kwitem, który następnie stanowi dowód prawa trzymania psa i który, po wsiach, dla kontroli, powinien być przedstawiony do zarządów gminnych.

Uwaga. W miastach, gdzie podatek za psy obraca się na korzyść miast, winien być płacony do kasy miejskiej.

Art. 84. Kwity kasy z opłaconego podatku od ogarów i chartów muszą być w tymże terminie przedstawione naczelnikowi powiatu, dla wiadomości o liczbie tych psów, oraz celem wydania pozwoleń na trzymanie ich, z zapisaniem do osobnej kontroli, stosownie do art. 87.

Art. 85. O liczbie ogarów i chartów, stanowiących własność wojennych kompanij myśliwskich, dowódca półku lub dowódcy oddzielnych komend, do których owe kompanje myśliwskie należą, komunikują dokładne szczegóły przed d. 1/13 marca miejscowemu naczelkowi powiatu, a to celem ścigania nieprawnego posiadania psów takich przez osoby, do kompanij wojennych nie należące.

Art. 86. Straży leśnej w lasach rządowych, miejskich i do rozmaitych instytucyj należących, jako też osobom, w lasach takich zamieszkałym, lecz nie mającym prawa polowania, trzymania ogarów i chartów bezwarunkowo zabrania się.

Art. 87. W zarządach powiatowych corocznie będzie prowadzona kontrola psów gończych (ogarów) i chartów, w powiecie znajdujących się, tudzież kontrola dostarczonych przez gminy wiadomości o liczbie kwitów kasowych, na prawo trzymania psów na wsi.

Art. 88. Ogary i charty aż do samego miejsca polowania muszą być prowadzone koniecznie na smyczach lub sforach i puszczane, tylko na czas samego polowania.

Art. 89. Psy podwórzowe, przeznaczone do stróżowania, pasterskie i w ogólności psy nie myśliwskie, nie inaczej mogą być wypuszczone na wolność, jak z uwiązanemi do szyi klockami, na 2½ stóp długiemi a na 3 cale grubemi, przymocowanemi jednym końcem do obroży—a to zarówno w dzień, jak i w nocy.

Art. 90. Wszelkie psy zwyczajne, włóczące się po polach bez wzmiankowonych w poprzednim artykule klocków, jak również koty domowe, mogą być zabijane bez potrzeby jakichkolwiek bądź wyjaśnień, przez kogo zostały zabite i wogólności bez jakichkolwiekbądź następstw. Natomiast właściciele takich psów, o ile będą wiadomi, ulegną karze, stosownie do poniższych artykułów, za niedozwolone wypuszczenie psów.

Art. 91. Psy myśliwskie, z wyjątkiem wyżłów, włóczące się po polach i lasach bez pana, mogą być przyłapane i zwrócone właścicielowi za wynagrodzeniem od 3 do 5 rubli, a to stosownie do dobrowolnego porozumienia się.

(D. c. n.).

Konkurs Wyżłów.

Tegoroczny konkurs polowy wyżłów dowiódł, że zapoczątkowane przez tutejszy Oddział Cesarskiego Towarzystwa prawidłowego myślistwa polowe próby psów legawych sprawę tresury psów myśliwskich pomału naprzód posuwają.

Field trials'ów u nas odbyło się dopiero 5, a chociaż liczba przedstawionych na tych konkursach psów nie zbyt w tym czasie wzrosła*), to jednakże stopień tresury psów próbowanych, podniósł się znakomicie. W 1895 r. *jury* konkursowe nie mogło żadnemu psu przyznać ani I ani II nagrody; nagroda I przyznana była tylko raz w 1896 r., a w r. bieżącym cztery psy posiadały stopnie wyższe po nad *minimum*, zastrzeżone warunkami konkursu na I nagrodę.

W r. b. przyjęło udział w konkursie 8 psów. Ogólnie biorąc wszystkie przedstawione psy stanowiły doskonały materyał użytkowy. Obdarzone dobrym wiatrem, spokojną i twardą stójką, szukały dobrze i znały apel. Na konkursie jednak wszystkie te cnoty i zalety psa winny się wykazać w stopniu najwyższym. Jednostki obdarzone hojnie przez naturę, muszą posiadać wysoką tresurę, jeżeli chcą sięgnąć po nagrodę. Pies czysto myśliwski, wzięty wprost z pola, gdzie mu niejeden błąd darować można i trzeba, na konkursie tego błędu popełnić nie może, bez narażenie swojej reputacyi. Przytem los kopryśny, a często niesprawiedliwy sprawia, że próba psa wypadnie w najniekorzystniejszej dla niego porze dnia i pomimo całej świadomości różnicy warunków próby dla tego i owego psa, bezstronni sędziowie rozdzielają nagrody według tego, jak się pies dziś popisał, bo *a la guerre comme à la guerre*.

Przechodząc do sprawozdania z naszego konkursu, notujemy następujący rezultat tej próby.

Pierwszą nagrodę rub. sto i złoty żeton otrzymał p. kapitan Herman za psa własnego chowu „Ralfa". Jest to gordon-setter, niezbyt duży, ale silnie zbudowany, bardzo wytrwały. Pies ten w roku zeszłym, będąc w pierwszem polu, nie otrzymał na konkursie żadnej nagrody. Przedstawiony w tym roku wykazał olbrzymi postęp. Szukał wybornie, wiatr wykazał doskonały, a posłuszeństwo woli swego pana absolutne. Jeden możnaby mu zrobić zarzut, że za zbarczoną kuropatwą, którą mu podać kazano, szedł nie dość pewnie i nie zdawał sobie sprawy z sytuacyi. Ale doświadczenia w tym względzie pies nabiera dopiero z czasem, na polowaniu, w tresurze psa taki wypadek nie jest przewidywany, więc też i przez *jury* konkursowe w rachubę branym być nie może.

Drugą nagrodę 75 rub. przyznano p. Józefowi Skarbek—Warzyńskiemu za psa „Toma". Jest to laverack-setter z psiarni Ditza w 5 polu, niezwykłej urody. Liczne odznaczenia, jakie otrzymał na wystawach i próbach polowych w Petersburgu, zalecały go bardzo dobrze. Wykazał wiatr doskonały i wyborną znajomość apelu. Pies ten nigdy nie był wyprowadzany na kuropatwy, ztąd też i okładanie jego nie było zbyt prawidłowe, zwłaszcza na terenie składającym się przeważnie z włościańskich ogrodów, zasadzonych kapustą, która krępowała rozciągłą jego akcyę, zmuszając go do ustawicznych skoków. To szybko wyczerpało psa, który był przytem zdenerwowany uprzedniemi strzałami. Strzelec, wyprowadzający psa, popełnił błąd, prowadząc go ciągle tuż za sędziami bez łańcuszka i zmuszając do ustawicznego chodzenia przy nodze, pomimo licznych strzałów. To posłuszeństwo wykazało wprawdzie wysoką tresurę, ale trzeba się też liczyć z nerwami tak wysoko rasowego psa, jakim jest „Tom." Ten sztuczny spokój, w jakim pies pozostawać musiał, w ciągu paru

*) W 1895 r. próbowano 7 psów
„ 1896 r. „ 6 „
„ 1897 r. „ 6 „
„ 1898 r. „ 8 „
„ 1899 r. „ 8 „

godzin w polu, wyczerpał go zupełnie tak samo, jak gdyby przez cały ten czas polował. „Tom" nie aportuje. Strzelec Jan Zwirbula otrzymał nagrodę w sumie 20 rub.

Trzecią nagrodę 50 rub. przyznano p. Stanisławowi Brunowi za sukę w pierwszem polu „Nell." Jest to suka drobna z rasy „Edge," przywieziona z Anglii. Układał ją kap. Herman. Wykazała ona bardzo dobry wiatr i doskonały apel. Okładała szybko i ładnie, prowadziła jednak bardzo ostrożnie ale powolnie, co zresztą jest nieuniknione u psa, zwłaszcza suki w pierwszem polu. Podaje jeszcze niewprawnie. Nie wątpimy, że śliczna ta suczyna przedstawiona na przyszłorocznym konkursie uzyska wyższe odznaczenie.

Po za nagrodzonemi psami należy się jeszcze wzmianka dwom wyżłom: francuzkiemu pointerowi „Marsowi" p. Józefa Skarbek—Warzyńskiego i „Donowi," angielskiemu pointerowi pułkow. Małychina.

Pierwszy wykazał wyborny wiatr i wszystkie inne zalety psa konkursowego, ma jednak jedną dużą, jak na psa nieaportującego, wadę, że rzuca się po strzale. Wprawdzie zawołany wraca natychmiast, ale tresura jego nie wpoiła mu tego spokoju, jaki pies powinien mieć po spełnieniu swego zadania, to jest w chwili porwania się wystawionego ptaka. To wada duża, której jednak, wobec swojej karności, „Mars" łatwo pozbyć się może.

„Don" otrzymał złoty medel na Wystawie Łowieckiej w Warszawie i jest bez zaprzeczenia doskonałym psem myśliwskim. Właściciel jego poluje już z nim stale i właśnie dla tego „Don" aportował bez rozkazu na próbie polowej, co obniżyło jego stopień znajomości apelu. Przytem gorąca pora dnia (samo południe) nie pozwoliła mu wykazać należycie wiatru.

Pozostałe psy oprócz tego co im dała matka-natura nie miały żadnych kwalifikacyi do *field-trial'u*.

Skład sądu konkursowego był następujący: przewodniczący p. Łaszcz, członkowie *jury* pp. Edward Orda, Władysław Jacobson, Romuald Więckowski i Józef Zarembski.

PSY WISŁOUCHE.

(Dalszy ciąg).

a) RASY FRANCUZKIE.

Zaczynam przegląd gończych od francuzkich, gdyż jak to wspomniałem wyżej, afrykańscy przodkowie wszystkich psów wisłouchych dostali się do Europy głównie przez Hiszpanię i Francyę. O hiszpańskich jednak gończych nie ma zupełnie mowy w łowieckiej literaturze i nie wywarły one żadnego wpływu na tworzenie się innych ras europejskich, gdy przeciwnie we Francyi, psy wisłouche, pokrzyżowane w różnym stopniu z miejscowemi odmianami, wydały kilka znakomitych ras gończych, które ztamtąd rozeszły się po całej Europie. Im więc należy się pierwszeństwo.

Zanim jednak przystąpię do opisania istniejących obecnie ras francuzkich, muszę poświęcić kilka uwag psom ostrowłosym, które, przez krzyżowanie z wisłouchemi, przyczyniły się w znacznym stopniu do wytworzenia tych ras, a nawet jest prawdopodobieństwo, że krew ich da się odszukać w mniejszym lub większym stosunku u wszystkich francuzkich gończych.

Psy ostrowłose spotykamy nietylko między gończemi, wyżłami i jamnikami, ale także między chartami i psami owczarskiemi, to jest we wszystkich prawie grupach (oprócz dogów). Dlatego też nie można wydzielić ich w jakiś osobny poddział, ale, przyjmując gatunek włosa za cechę drugorzędną, przyłączyć do odpowiednich grup. Rozpatrując szczegółowo wszystkie odmiany psów ostrowłosych, znajdujemy w nich pewne cechy wspólne a mianowicie: włos jest ostry, gruby i matowy, mniej lub więcej długi, ale zawsze najdłuższy na mordzie, gdzie tworzy na górnych wargach rodzaj wąsów, a nad oczami krzaczaste brwi. Maść bywa zawsze kolorów brudnych, niewyraźnych, t. j. żółtawa, rudawa, bura lub popielata. Wyjątek stanowią tylko rasy z przeważającą krwią psów krótkowłosych, jak np. niemieckie ostrowłose wyżły lub czarno-podpalane gryfony niwerneńskie. Ogony u wszystkich ras ostrowłosych są albo proste albo słabo zagięte, a nigdy nie bywają ostro zakręcone.

Pochodzenie psów ostrowłosych można tłómaczyć trojako: albo istniał kiedyś podobny gatunek psów dzikich, który po oswojeniu i przy krzyżowaniu z innemi odmianami, przekazywał potomstwu ostry, gruby włos; albo ostrość włosa powstawała przez zwyrodnienie samodzielnie u psów należących do różnych grup; albo też nareszcie zwyrodnienie to powstało skutkiem jakichś klimatycznych przyczyn, w pewnej danej miejscowości, a następnie, w czasie wędrówek ludów i przy krzyżowaniach udzielało się dalszym pokoleniom. To ostatnie przypuszczenie jest najprawdopodobniejsze, gdyż właśnie cechy potworne odziedziczają się najłatwiej. Pewnem jest tylko, że psy o włosie ostrym pochodzą z górzysto lesistych krajów południowo-zachodniej i środkowej Azyi i ztamtąd, wraz z ludami aryjskiemi dostały się do Europy. Na pomnikach Grecyi i Egiptu nie ma zupełnie wyobrażeń psów ostrowłosych choć Owidyusz w Metamorfozach wspomina o gończych kreteńskich, które, zdaje się należały do tej odmiany. Istnieją za to piśmienne dowody, że jeszcze przed naszą erą gryfony znane były jako psy myśliwskie na półwyspie Apenińskim i w Gallii. O tych gallijskich ostrowłosych gończych wiemy, że były one maści żółtawej i goniły, oraz że najwięcej rozpowszechnione były w teraźniejszej Bretanii. Następnie, jak to już wspominałem, przez Hiszpanię dostały się do Francyi czarno-podpalane gończe północno-afrykańskie, a jako rasa bardziej uszlachetniona i obdarzona lepszym węchem, zaczęły się szybko rozpowszechniać, lecz pomimo swych przymiotów i nieuniknionych krzyżowań, nie zdołały pochłonąć dawnych gryfonów, które tak maść swoją, jak i ostry włos przekazywały uparcie mieszanemu potomstwu. Tylko kształt ogólny i długość uszu musiały ulegnąć przeobrażeniu. W XIII wieku, król Ludwik Ś-ty, wracając z niewoli po nieszczęśliwej wyprawie krzyżowej, przyprowadził do Francyi z ówczesnej Tataryi (Turkiestanu) zgraję gończych ostrowłosych maści ciemno-szarej. Psy te odznaczały się takiemi przymiotami myśliwskiemi, że przez długi czas prowadzono ich rasę w zupełnej czystości; w końcu jednak, przez łączenie w blizkiem pokrewieństwie, zaczęły się wyradzać, musiano więc dodać im krwi dawnej, żółtej rasy gryfonów, a prawdopodobnie i maurytańskich krótkowłosych, przyczem jednak starano się dobierać do dalszego rozpłodu tylko osobniki ciemno-szare, gdyż wtedy jeszcze rozróżniano rasy podług maści. Za czasów Ludwika XI zyskała sławę nowa odmiana gończych białych, a prawdopodobnie raczej białych z żółtemi łatami, lżejsza i bystrzejsza od poprzednich trzech. Pochodzenie tych psów nie jest zupełnie pewne. Francuzcy autorowie podają rozmaite wersye, ale zdaje się pewnem, że psy te stanowiły tylko odmianę czarno-podpalanych wisłouchych gończych i sprowadzone zostały do Francyi w czasie wypraw Ludwika IX do Afryki północnej. Jednego z tych psów Ludwik XI dostał w darze od jakiegoś szlachcica i tak się nim zachwycił, że poprowadził od niego rasę białych królewskich gończych, używanych wyłącznie do polowania na jelenie. Rasa ta nie dała jednak długo utrzymać się w czystości, bo już Franciszek I zmuszony był wpuścić do psiarni żółtego gryfona, dla dodania swym psom zdrowia i siły.

Z krzyżowania w różnym stopniu czterech ras wymienionych, to jest żółtej i szarej ostrowłosych i czarno-podpalanej i białej krótkowłosych, powstały wszystkie dawne francuzkie rasy, które już od czasów Henryka IV zaczęto nazywać nie podług maści, ale od prowincyj, w jakich powstawały. Ras tych i odmian utworzyło się bardzo wiele, gdyż nietylko każda prawie prowincya miała właściwe sobie psy gończe, ale i każdy prawie magnat starał się prowadzić w możliwej czystości własną psiarnię. Miały one jednak wszystkie

jedną wspólną cechę, pozwalającą odróżnić psy francuzkie od wszelkich innych, choćby pochodzących od nich ras europejskich, to jest bardzo nizko osadzone i bardzo długie uszy, zwinięte w trąbkę.

Burza rewolucyjna, która wstrząsnęła Francyą w końcu zeszłego wieku, zadała straszny cios i francuskiemu łowiectwu, zniszczywszy prawie doszczętnie owoce długowiekowej hodowli. Wzburzony naród mścił się nietylko nad szlachtą, ale niszczył wszystko, co mu przypominało dawne, feodalne urządzenia. Wszystkie psiarnie, jako wspomnienie pańskich zabaw, zostały wybite i ocalały zaledwie nieliczne, pojedyńcze egzemplarze, ukryte w nieprzystępnych miejscach przez wierną służbę lub niezupełnie pewnego pochodzenia osobniki u kłusowników.

Po restauracyi, wracający do kraju panowie, chcąc wznowić dawne łowiectwo, musieli uciec się do sprowadzenia fox-hound'ów, których wielbicielem był król Karol X. Zresztą i nowe warunki, przy jakich wzrastało z popiołów francuzkie łowiectwo, sprzyjały zaprowadzeniu rasy bardziej rączej od dawnych francuzkich. Wszystkie przedrewolucyjne francuzkie rasy goniły wytrwale, lecz wolno, gdyż tego wymagało ówczesne polowanie par force. Stan dróg i lasów oraz używane w owych czasach cięższe rasy koni i cięższy rynsztunek nie pozwalały na zbyt bystry pościg, a przytem nie znano jeszcze angielskiej zasady o czasie i o pieniądzach. W nowszych czasach wszystko to zmieniło się; lasy są czyściejsze, drogi liczniejsze i lepiej utrzymane a huntery i anglo-araby umożliwiają pościg bardzo szybki. Nic więc dziwnego, że fox-hound'y znalazły wielu zwolenników, a ocalałym po rewolucyi resztkom dawnych ras, groziła zupełna zagłada. Lecz na szczęście, przed trzydziestu mniej więcej laty nastąpił nowy zwrot w hodowli gończych we Francyi. Rozbudzone zamiłowanie rzeczy swojskich, zniewoliło wielu hodowców do restauracyi dawnych ras z ocalałych resztek. Wprawdzie trudno już było znaleść osobniki bez domieszki krwi fox-hound'ów, ale przy starannym doborze i przy większej sile przekazywania potomstwu swych cech u psów francuzkich, otrzymano świetne rezultaty.

Wprawdzie nowo odtworzone rasy francuzkie nie są czystymi potomkami ras dawnych, ale dobrze zachowują ich typ, a domieszka krwi lisogonów dała im zwięzłość budowy i bystrość pościgu. W każdym razie Francuzi zrobili, co mogli i niesłusznie niektórzy kynologowie zarzucają im, że stworzyli mieszaninę, która nie może rościć tytułu do nazwiska rasy ustalonej. Wszystkie istniejące rasy psów powstały z krzyżowań, a rzeczą jest starannego doboru ustalenie w potomstwie pożądanych cech.

(D. c. n.)

August Sztolcman.

MYŚLISTWO

NA WYSTAWIE PRZEMYSŁOWO-ROLNICZEJ

W RADOMIU.

Otwarta w d. 7. b. m. pierwsza Wystawa przemysłowo-rolnicza w Radomiu należy niezaprzeczenie do wystaw bardzo udatnych. Liczne i efektownie urządzone pawilony i kjoski, na tle starego ogrodu radomskiego stanowiły całość miłą dla oka, a pożyteczną dla myślącego umysłu. Wielki przemysł gub. radomskiej przedstawił się na Wystawie imponująco, hodowla bardzo pokaźnie, ale te sprawy nie stanowią naszej specyalności i zajmować się niemi nie możemy. Nasz zakres jest o wiele skromniejszy. Na wielkiem drzewie ogólnego dobrobytu hodowla zwierzyny i myślistwo stanowią jedną małą gałązkę i tej to gałązki szukać mamy na ogólnym ekonomicznym popisie przedstawicieli guberni radomskiej.

Wystawa tak była urządzona, że każdy z wystawców posiadał własny pawilon lub kompartyment, w którym wystawił wszystko to, czem się popisać pragnął. To też nie znaleźliśmy na Wystawie działu specyalnie myśliwskiego, natomiast w wielu pawilonach okazy myśliwskie zdobiły jakąś scianę lub kącik. Trzeba je było wyszukiwać starannie, by czegoś nie opuścić, chcąc widzieć wszystko, co nas interesować powinno.

Najwięcej podobała się przeciętnemu widzowi ładnie zgrupowana kolekcya wypchanych zwierząt fauny krajowej w pawilonie Zarządu radomskiego leśnictwa rządowego. Dla znawców jednak najwięcej przedstawiała interesu wystawa leśnictwa dóbr Staszowskich ks. Macieja Radziwiłła *(junior)*. Wystawiono tu bardzo ciekawe i doskonale odrobione modele łapek na dziki, jadeł, lizawek, szopy do przechowania karmy i. t. p. urządzeń łowieckich, zastosowanych z najlepszym skutkiem w dobrach Staszowskich. Szkoda wielka, że administracya dóbr Staszowskich nie zgłosiła się z temi modelami na naszą Wystawę łowiecką, gdzie znalazłaby nie równie szersze pole do popisu dla swoich istotnie pomysłowych i godnych naśladowania urządzeń.

Kolekcye rogów jelenich, rogaczy, pojedyncze rogi łosie, wreszcie broń w pawilonie księcia Aleksandra Druckiego-Lubeckiego, zebrane razem stanowiłyby wcale pokaźny i interesujący zbiorek.

Nie będziemy wyliczali wszystkich pawilonów, w których spotykaliśmy się z okazami z działu myślistwa, natomiast przytoczymy listę nagrodzonych wystawców, nadmieniając, że *jury* w tym dziele stanowili: pp. Feliks Godycki-Ćwirko, Henryk Malhomme i Jan Sztolcman, członkowie Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa, delegowani przez Radę Oddziału na zaproszenie Komitetu Wystawy Radomskiej.

Przyznano więc:

Ks. Maciejowi Radziwiłłowi *(junior)* ze Staszewa:

1, List pochwalny od Komitetu Wystawy i Wielki medal złoty od Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa prawidłowego myślistwa—za wzorowe prowadzenie wykazów myśliwskich, za modele, o których wyżej wspominaliśmy, za staranne tępienie szkódników i wogóle za wzorowe prowadzenie gospodarstwa łowieckiego.

2, List pochwalny od Komitetu Wystawy za kolekcyę rogów rogaczy, zabitych na podjazdowych w 1899 r.

Ludwikowi hr. Broel-Platerowi z Niekłania list pochwalny od Komitetu Wystawy za kolecyę rogów jeleni i rogaczy.

Zarządowi radomskiego leśnictwa rządowego list pochwalny od Komitetu Wystawy za kolekcyę rogów rogaczy.

Ks. Aleksandrowi Druckiemu-Lubeckiemu z Baltowa 1) list pochwalny od Komitetu Wystawy za kolekcyę broni, ilustrującą historyę broni myśliwskiej i 2) list pochwalny od Komitetu Wystawy za kolekcyę rogów łosiów i rogaczy.

Juljuszowi hr. Tarnowskiemu z Końskich list pochwalny od Komitetu Wystawy za kolekcye rogów jeleni i rogaczy.

O psach, wystawionych w Radomiu, nie wiele jest do nadmienienia. Trzy szczeniaki gończe, rasy kostromskiej, para nie bardzo typowych jamników, kilka chartów—oto wszystko, co nam pokazano. Przy sposobności nadmienić musimy, że psy pomieszczone były najfatalniej. Ten brak wszelkich wygód dla psów musiał odstraszyć posiadaczy cenniejszych okazów, których, jak wiemy, w gub. radomskiej nie brak, a jednak na Wystawie ich nie widzieliśmy. Nie było tam ani jednego wyżła, nikt bowiem swego ulubieńca, nawet za cenę złotego medalu, nie skazałby na kilkodniowe przebywanie w klatce, w której może przystoi przebywać prosięciu, ale w żadnym razie nie nadającej się do lokowania drogich okazów psów rasowych. Komitety Wystawowe, pragnące zgromadzić na swoich wystawach cenne psy okoliczne, powinny mieć na uwadze, że pies, skazany na parodniową niewolę, musi mieć wygody, a mianowicie dużo powietrza i dobre legowisko. W zagrodach zbitych z desek nieoheblowanych,

wśród nierogacizny, owiec i drobiu, nikt psa swojego na dłuższy przeciąg czasu nie ulokuje.

Z egzemplarzy, znajdujących się na Wystawie radomskiej *jury* przyznało Medal srebrny od Komitetu Wystawy „Primowi" chartowi rasy polskiej p. Józefa Dobieckiego z Krzyżanowic.

J. Z.

Róg jelenia olbrzymiego z gub. grodzieńskiej.

P. Gerhardt, zarządzający majątkami hr. Rüdigera pod Białymstokiem, wystawił na ubiegłej warszawskiej Wystawie Łowieckiej niezmiernie ciekawy róg jelenia olbrzymiego, wykopany w majątku Dojlidach pod Białymstokiem. Opis tego rogu wraz z uwagami zamieszczamy według prof. Nehringa z Berlina, który poniżej podane szczegóły opublikował w N. 43 „Deutsche Jäger-Zeitung" z roku bieżącego. Oto co mówi prof. Nehring:

Opisałem przed laty olbrzymie szuflowato rogi jelenia z pow. jaroczyńskiego (W. Ks. Poznańskie), znajdujące się w posiadaniu księcia na Radolinie. Dzisiaj miło mi, że opisać i odfotografować mogę podobnie interesujące łopaty jelenia z gubernii Grodzieńskiej na Litwie. Wykopano je w 1898 r. w Dojlidach pod Białymstokiem, w majątku hr. Rüdigera w obecności administratora majątku p. Gerhardta. Znajdowały się one na 5½ stopy pod powierzchnią ziemi, w górnej szychcie pokładu marglu, tworzącego podstawę torfowiska.

Wiadomość o interesującem tem wykopalisku otrzymałem od jednego z moich słuchaczów, hr. Pappenheima, szwagra właściciela Dojlid. Hr. Pappenheim napomknął o tem na mej prelekcyi, wyrażając przypuszczenie, że odnośna łopata pochodziła od łosia. Gdy atoli wspomniał o wyrostku ocznym, byłem zaraz przekonany, że nie może tu być mowy o łosiu, lecz o jeleniu olbrzymim, albowiem łoś nie posiada nigdy takiej narośli, natomiast regularnie trafia on się u jeleni olbrzymich (gatunku *Magaceros Oweni*). Na prośbę moją, postarał się hr. Pappenheim o fotografię z Dojlid wraz z bliższemi szczegółami o najważniejszych pomiarach. Zarazem pozwolił mi ogłosić opis i wizerunek ciekawego wykopaliska.

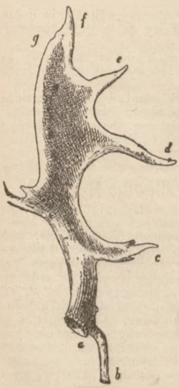


Fig. 1.

Ponieważ zdjęta na miejscu fotografia wykazuje znaczne niedostatki i nie nadaje się do reprodukcyi, postarałem się o powiększony rysunek piórkiem, który daje dokładne pojęcie o szufli, jakkolwiek zgięcia jej nie uwydatnia dostatecznie.

Rozchodzi się o uronioną lewą szuflę, widzianą od wnętrza. Wyrostek oczny dowodzi, że wykopalisko to pochodzi od jelenia olbrzymiego. Kształty narośli wykazują wiele cech charakterystycznych, tak, że na łopacie tej możnaby oprzeć teoryę o nowym gatunku, a przynajmniej nowej odmianie; wolę jednakże przypuścić, że mamy do czynienia z łopatą bardzo starego egzemplarza z gatunku *Magaceros Rufii* Nhrg., która liczbę właściwych górnych narośli uroniła (d—g), natomiast rozwinęła niejedną poboczną narośl dolną.

Przyjrzyjmy się bliżej szczegółom. Płyta do odrzucania jest płaską, róża mało wyrosłą, jak zwykle u jeleni olbrzymich. Średnica róży wynosi 10 cm. obwód cały zatem około 30 cm. podobnie jak u łopaty jaroczyńskiej.

Narośl oczna (Fig. 1 — b) jest smukła, niezbyt gruba, zwrócona ku ziemi, jej koniec ułamał się, pozostała część jest 18 cm. długa. Sądząc z ułamka, nie podobna przypuszczać, żeby ku końcowi rozszerzała się ta narośl szuflowato; forma brakującej części była prawdopodobnie okrągłą w przecięciu. Forma narośli ocznych u jeleni olbrzymich jest przeważnie szeroką, płaską, mniej lub więcej szuflowatą, zbliżoną do formy widelca. Narośle oczne jelenia olbrzymiego z Irlandyi, znajdujące się w kolekcyi zoologicznej król. akademi rolniczej w Berlinie, są umiarkowanie rozszerzone i rozchylone naprzód. Łopata oczna egzemplarza Magaceros Ruffii Klingego jest podpadająco szeroka i zarazem płaska jak łyżka, a nie posiada kształtu widelca. Łopata jaroczyńska silnie rozszerzona, wykazuje kilka rożków (4) na narośli ocznej (fig. 2).

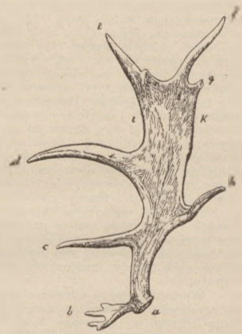


Fig. 2.

Po nad naroślą oczną łopaty z Dojlid widzimy małą narośl, 3 cm. długą, którą uważać można za początek narośli lodowej (Eissprosse). Jest to rzadkie zjawisko na rogach jelenia olbrzymiego, które atoli napotkać można u pokrewnych danieli. Normalne rogi daniela nie posiadają narośli lodowej; ale i tu zachodzą wyjątki, które naprzykład widzieć było można na berlińskiej wystawie rogów przed dwoma laty: było tam kilkanaście łopat danielich z mniej lub więcej rozwiniętą naroślą lodową. Najbliższą naroślą jest tak zwana średnia narośl (c), która kończy się tutaj trzema rozwidleniami. Nie są one równej długości, poboczne nie dosięgają średniego. Narośl tylna (h) jest o tyle osobliwością, że u jej nasady wyrasta mniejsza, słabsza narośl. Pierwsza narośl szuflowata (d) jest długą, silnie zgiętą poziomo, rozdział między jej kończyną a końcem narośli średniej wynosi 68 cm., czyli 15 cm. więcej aniżeli przy szufli jaroszyńskiej.

Następna narośl szuflowata (e) jest słabszą niż poprzednia, rozdział końców między ostatniemi wynosi 43 c. natomiast odnośną odległość u łopaty jaroszyńskiej wynosi 65 cm.

Narośl (f) — to kończyna łopaty, silnie stosunkowo rozwinięta; odległość jej końca od najmniejszego punktu róży wynosi w prostej linii 140 cm., a więc niemal tyle, co u łopaty jaroszyńskiej (138 cm.).

Przy punkcie g widzimy na łopacie z Dojlid dwie szczerby małe, które poczytywać można za początki nierozwiniętych narośli.

Odległość od punktu a do k wynosi 68, a od h do f 90 cm.

Jak już powyżej napomknęliśmy, mamy do czynienia prawdopodobnie z łopatą bardzo starego jelenia, o ile ocenić to można nie widząc oryginału. W każdym razie jest łopata ta niezmiernie ciekawem wykopaliskiem, tem więcej, że resztek jeleni olbrzymich nie znajdywano dotąd w Rosyjskich prowincyach nadbałtyckich.

Że zresztą jelenie olbrzymie spotkać było można ongi w wielkiej części Rosyi, stwierdza łopata, wykopana w r. 1897

pod Łuczką niedaleko Sarepty w gubernii Astrachańskiej, więc na dzisiejszym stepie kałmuckim. Wraz z innemi wykopaliskami nabyłem ją do zbiorów akademii i wkrótce podam bliższe szczegóły. Tu krótko tylko napomknę, że znajduje się tam czaszka bawołu.

Epoka, w której jelenie olbrzymie żyły w Europie jest bardzo odległą. Wszystkie wykopaliska, znalezione na lądzie europejskim wskazują na epokę przedpotopową, której okres ostatni leży conajmniej 6,000 do 8,000 lat za nami. Zapatrywanie, że jelenie olbrzymie żyły w Niemczech jeszcze w czasach historycznych, opiera się na słabych podstawach. Wykopaliska nie potwierdzają tej hypotezy.

Łopata z Dojlid pochodzi też zapewne z czasów przedpotopowych. Dokładne zbadanie wykopalisk w Dojlidach miałoby wartość naukową.

WIEWIÓRKA W ROLI SZKODNIKA.

Jeśli leśnik nie tępi na ślepo tych mieszkańców leśnych, którzy, niezrządzając szkód widocznych, są lasów ozdobą, to chwalić to tylko można; jeżeli zaś wesołe i ruchliwe wiewiórki cieszyły się pewną sympatyą i ochroną, to ze stanowiska myśliwskiego i leśniczego nie wiele było w ogólności do nadmienienia. Tu i owdzie przydybano co prawda pocieszne te zwierzątka na małych wybrykach, które nie usprawiedliwiały ich ochrony. Dopóki atoli spotykaliśmy wiewiórki w małej liczbie, przymrużaliśmy oczy na ich małe grzechy. W ogólności jednak zamało obserwowano to niepozorne zwierzątko, co, jak się coraz częściej wykazuje, było grubym błędem, jest ono bowiem przebiegłym i czelnym szkodnikiem, który dzięki swej zwinności zakrada się do najskrytszych gniazd pożytecznego drobnego ptactwa i niszczy bezwzględnie, zarówno jajka, jak młode ptactwo.

W „Wild u. Hund" znajdujemy opinię jednego z myśliwych o wiewiórce, wcale na jej korzyść nie przemawiającą. Od lat wielu — pisze wzmiankowany autor — obserwowałem wiewiórki, a regestr ich grzechów mnożył się tak szybko, że widziałem się zniewolony wypowiedzieć im wojnę bezwzględną. Zastawiając łapki na kuny lub łaski zwykle chwytałem 10 wiewiórek a dopiero jedenastą kunę— tak dalece łakomiły się te zwierzątka na ptaszka, rybę lub kawałek dziczyzny, zawieszony na przynętę w łapce. Nieproszony mały *gourmand* dopiero wtedy nie wchodził mi w drogę, gdym za przynętę w łapkach zawieszał wiewiórkę.

W roku bieżącym pojawiają się wiewiórki, dzięki obfitości nasienia drzew iglastych, w olbrzymiej masie. Zwiedzając las, można w ciągu pół dnia spotkać setki zwinnych wiewiórek, niekiedy po 6 sztuk na jednem drzewie. Tak kolosalnemu rozmnożeniu notorycznego szkodnika, należy koniecznie położyć tamę. Kto nie przepada za pieczenią lub zupą wiewiórczą, a chciałby, żeby polowanie na wiewiórki się opłacało, niechaj nawiąże stosunki z fabryką pędzli, a otrzyma za każdy ogon wiewiórki 2½ do 4 kop. Względy uczuciowe nie powinny nas powstrzymywać od tępienia tych rzekomych „ozdób lasu," bo pamiętać należy, że równocześnie ochraniamy tym sposobem setki ptaków śpiewających, prawdziwych „ozdób lasu."

W ostatnich czasach słyszymy często skargi, że leśni śpiewacy skrzydlaci giną, a smutne to zjawisko chętnie przypisujemy masowemu tępieniu ptactwa na południu Europy, nie uwzględniając wcale, ile gniazd ptasich niszczy u nas wiewiórka. Zamiast więc bezcelowo wymyślać na Włochów, winniśmy przedewszystkiem zamieść przed własnemi drzwiami, tępiąc bezwzględnie wiewiórki. W końcu nadmienić należy, że i ze stanowiska leśniczego ochrona wiewiórek nie da się usprawiedliwić: nagryzione szyszki, porozrzucane masami, świadczą, że i nasienie drzew cierpi niemało w skutek żarłoczności wiewiórek. Jakiż tedy pożytek z tych mniomanych „ozdób lasu"?

Jeden z korespondentów „Field'a" podaje następujący fakt: Przyjaciel mój posiada w bliskości domu na trawniku kilka miejsc ogrodzonych, w których hoduje bażanty; w jednej z nich mieściło się siedm młodziutkich złotych bażantów. W ostatnich czasach bażantarnik spostrzegł ze zdziwieniem, że brakuje dwóch z pomiędzy nich. Zaczaił się więc i spostrzegł wkrótce wiewiórkę, która często przychodziła zjadać ziarno, zasypywano bażantom, jak złapawszy bażancika, ciągnęła go po trawie. Dał znać swemu panu, który nadbiegł z flintą i szkodnika zabił, lecz pisklę już nie żyło. Ten egzemplarz, jak również i drugi, znaleziony przez bażantarnika, miały czaszki rozmiażdżone.

W tymże samym numerze „Field'a" znajdujemy relacyę p. W. J. Constable'a, z której dowiadujemy się, że wiewiórka w jego sąsiedztwie dwukrotnie wypijała jaja muchołówki.

Fakta, powyżej przytoczone dowodzą wielkiej szkodliwości tego małego i na pozór niewinnego gryzonia.

Listy do „Łowca Polskiego."

***Lbiedu** we wrześniu.*

O ile wiem, z całego kraju dochodzą hiobowe wieści o tegorocznym lęgu kuropatw, a znam okolice, jak n. p. około Kowla, Włocławka i w całych Kujawach, gdzie literalnie nie masz ani jednej młódki, a jeżeli się spotka stadko, to wyłącznie ze starek złożone, — wyjątkowo więc doniosłe mogę pomyślne wiadomości z okolic powiatu częstochowskiego, przy szosie z Częstochowy do Wielunia prowadzącej. Położenie górzyste, ziemie średnie a przy tem w kulturze, między wzgórzami stawy i łąki, krzaki tarniny na górze, a nad łąkami na dole łozina, naturalne stanowią remizy. Z przeszłego roku pozostało stad nietkniętych niemało, zima była łagodna, na ziemi średniej w położeniu górzystem ulewy czerwcowe nie wielką mogły wyrządzić szkodę,—a jeżeli i tu trafiają się jałowe starki, to łasicom to przypisać należy, srokom i sójkom, tym trzem największym tępicielom gniazd wszelkiego rodzaju.

Dla wiadomości kolegów myśliwych dodaję, że wyżeł nawet czteroletni, w mieście wychowany, o ułożeniu i polowaniu nie mający pojęcia, może jeszcze być dobrym, aby tylko dobra krew w jego żyłach płynęła. Po stracie przypadkowej dwóch wyżłów dostał syn mój czteroletniego gordon settera prawie w wigilię polowania. Pies tak pojętny, że w kilka godzin nauczył się warowania i aportowania; jest posłusznym, ma wiatr wyborny i od razu można było przy nim bić po 20 kuropatw i więcej.

O obfitości zajęcy nic jeszcze powiedzieć nic można pewnego; siedzą one w łubinach, zagajach, trawach, zresztą któżby tam we wrześniu strzelał do zajęcy!

Z. B.

Z Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa.

Na miesięcznem ogólnem Zebraniu Członków Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Tow. prawidłowego myślistwa w d. 6 b. m. w poczet rzeczywistych członków Oddziału przyjęci zostali następujący kandydaci: pp. Popowski Tadeusz z Warszawy, Żelkowski Jan z Warszawy, Gościński Anatol z Poschły, Śliwowski Kostanty z Chiczy, Biernacki Władysław z Dobrzyniowa, Skarbek-Ważyński Józef z Taboryszek, Gerlicz Zygmund z Leksina, Maciejewski Ignacy i Maciejewski Stefan z Zawiercia.

Posiedzenia Rady odbyły się w d. 30 sierpnia i 6 września. Rada na tych posiedzeniach postanowiła:

Wyrobić bezpłatne bilety dla dwóch stróżów przy miejscach ohronych, urządzonych przez p. Morawskiego w Smardzewie.

Starać się o bilet na prawo utrzymywnaia broni dla członków Oddziału p. Paluchiewicza w Grodźcu.

Wydać zegarek srebrny z dewizką strażnikowi szczuczyńskiego pow., łomżyńskiej gub. Janowi Mierzykowskiemu za energiczną działalność na polu tępienia kłusownictwa.

Wystosować podziękowanie od Rady kapitanowi Hermanowi, za wyborne tresowanie psów myśliwskich. P. Herman od pięciu lat na każdym konkursie psów przedstwia wyżły przez siebie układane, odznaczające się wyborną tresurą. Jest to dowód zamiłowania p. H. w tym kierunku, które Rada rzeczonym podziękowaniem postanowiła wyróżnić i podnieść.

Na konkursie tępienia drapieżników za 1898 r. postanowiono przyznać złoty medal hr. Ksaweremu Branickiemu z Willanowa.

Moskiewskie Towarzystwo myśliwskie im. Cesarza Aleksandra II urządza w roku bieżącym w Moskwie wystawę psów, która trwać będzie od 3 do 11 listopada (s. s.). Towarzystwo odniosło się do naszego Oddziału z prośbą o rozpowszechnienie tej wiadomości i zachęcanie tutejszych hodowców do wzięcia udziału w Wystawie. Odpowiednie ogłoszenie wywieszono zostało w lokalu Oddziału.

Drobiazgi Myśliwskie.

Zaraza pyska i racic wybuchła wśród sarn w Wettiner w tak zwanej „Lueneburger Heide" (Niemcy). Sztuk padłych jeszcze nie znaleziono, ale sarny wyglądają tak nędznie, że myśliwi zawiesili strzelby na kołku.

Szkodliwość saletry chilijskiej dla sarn. W obwodzie regencyi Wiesbadeńskiej w Niemczech zdarzyło się, że znaleziono kilka zdechłych sarn, które dnia poprzedniego bobrowały w koniczynie posypanej saletrą chilijską. Była wówczas susza, przeto przypuszczać można, że sarny otruły się saletrą; ziemia wilgotna bowiem absorbuje saletrę bezzwłocznie. Niedawno wspominaliśmy, że również zające ginęły na polach, nawiezionych saletrą chilijską. Należałoby więc może w celu ochrony zwierzyny nie sypać saletry podczas suszy. Szan. Czytelników upraszamy o podzielenie się z nami swemi spostrzeżeniami w tym względzie.

Czy lis żywi młode? Potwierdzającą odpowiedź daje znowu pewien węgierski myśliwy, który polując w połowie czerwca z jamnikami ubił starego lisa, a wkrótce potem jamnik udusił młodego, poszukującego swego rodzica. Myśliwy ten opowiada też, że w maju znalazł w pobliżu jamy lisiej pióra kogucie i gęsie, czaszkę zająca, cztery łby koźląt i pół sarny. Takie „dokumenta" troskliwości lisiej o byt młodych zachęcić mogą i najbardziej ociężałego myśliwego do tępienia rudych rabusiów.

O łosiach pisze Grashey w swym podręczniku dla myśliwych, że przy przebywaniu bagien urządzają się w ten sposób, iż przysiadłszy na zadzie, posuwają się przedniemi nogami naprzód, przeciągając zad przez bagna i moczary, w których człowiek utonąłby napewno; niektóre łosie przeprawiają się przez bagna, kładąc się na bok, przyczem niejedna sztuka ginie. Ostatni zwrot i cały opis tych przepraw uważa pewien myśliwy w „Wild und Hund" za bajkę. Opowiada on, że widział łoszę (klempę), przebiegającą truchtem przez moczary, w których sam byłby niecomal utonął. Może i nasi czytelnicy zechcą podzielić się z ogółem, swemi w tym względzie spostrzeżeniami.

Wystawa psów, zorganizowana przez połączone belgijskie kluby kynologiczne, odbędzie się w Brukseli pomiędzy 7 i 9 października r. b.

Próby polowe wyżłów, jamników i foxterrierów odbędą się 5, 6 i 7 października w Stuttgarcie. Zgłaszać się można do czwartku 21 września do p. Gustawa Langa, Uhlendstrasse 6 w Stuttgarcie.

Psie budy. Psy bardzo często gryzą deski, z których zbijane są budy, służące im za letnie pomieszkanie. Otóż dla odzwyczajenia ich od tego brzydkiego nałogu, należy smarować deski rozczynem niafty lub kreoliny. Środek ten odstrasza zarazem muchy, pchły i inne robactwo. Słowem, lekkie pomazywanie budek wyżej wymienionymi płynami, jest prawdziwem dobrodziejstwem dla psów.

Kąpiele dla psów są rzeczą bardzo potrzebną i chwalebną, ale zdarza się, że aplikowane bywają zbyt często. W lecie podczas wielkich upałów wystarczy, gdy wykąpiemy psa raz na tydzień, w zimie i tego za wiele. Zważać przytem trzeba, żeby po kąpieli szerść psów się osuszyła i żeby nie narażać psów na przewiewy. Chodzi tu głównie o psy zbytkowe. Częste kąpiele dla wyżłów są zbyteczne, z wyjątkiem, gdy chodzi o usunięcie nieprzyjemnej woni lub robactwa; wystarczy, jeżeli utrzymuje się wyżły czysto, na świeżej słomie, szczotkuje się oględnie ich szerść i karmi rozsądnie, t. j. nie podaje się samego mięsa, lecz strawę mieszaną. Zresztą włos wyżłów cierpi wskutek zbyt częstych kąpieli.

Nowy proch bezdymny. „*Mullerit*"— oto nazwa nowego prochu z czystej nitrocelulozy, wynaleziony przez firmę Müllera i S-ki w Lüttichu. Nie zanieczyszcza on podobno lufy i na wilgoć jest zupełnie niewrażliwy.

Istnieją dwa numera tego prochu: Nr 1 jest ziarnisty, nabija się nim gilzy za pomocą zwyczajnej maszynki; Nr 2 wymaga większej oględności, ale daje też świetniejsze rezultaty. Znane dotąd fabrykaty, przewyższa proch ten w szybkości strzału o 3½ m. na sekundę—nie oddaje (*recul*), a co ważniejsza pokrycie śrótu jest tak regularne, jak dotąd nie bywało przy żadnym prochu bezdymnym. Dla otrzymania niżej przytoczonej tabliczki strzelano z 7-mio funtowej broni kal. 12, której lufy były 75 cm. długie, na odległość 40 kroków, śrótu Nr 6 ziarn 304 w naboju.

Prawa lufa											Lewa lufa								
Nr strzału	1 koło	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	Razem	Siła oddania	Nr strzału	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1	45	40	38	28	23	21	151	153	1200	27.0	1	88	79	40	28	14	10	241	03
2	37	33	20	20	29	24	125	179	1103	26.6	2	79	80	44	38	18	16	241	03
3	39	40	37	28	22	25	144	190	1154	25.7	3	68	61	41	39	21	21	209	95
4	41	38	34	23	20	20	130	168	1170	26.6	4	90	87	38	28	19	14	243	61
5	47	39	30	25	25	21	147	157	1154	25.8	5	74	79	38	39	20	17	230	74
6	38	41	40	21	21	19	140	164	1158	25.8	6	60	63	42	40	16	24	211	93
7	45	44	38	25	24	24	152	152	1170	26.4	7	90	60	35	27	23	25	221	83
8	36	35	37	29	13	24	137	167	1200	26.8	8	89	70	48	38	20	19	245	59
9	41	40	33	27	19	28	150	154	1181	26.6	9	79	64	49	31	23	14	223	81
10	43	36	39	30	22	20	148	156	1190	26.7	10	83	76	42	33	25	13	234	70
[illegible]	41	39	36	26	22	22	143	161	1175	26.4		81	73	42	34	20	18	230	74

Proch i strzelba. Z świeżo ogłoszonych rezultatów badań fachowców wyjmujemy następujące wyjaśnienia: wytwarzanie gazów, siły eksplodującej nabojów kończy się, gdy strzelamy prochem, palącym się szybko, prędzej, aniżeli wtedy, gdy używamy prochu, palącego się powoli.

Jeżeli tedy strzelamy prochem szybko spalającym się ze strzelb o długich lufach, gazy tracą część swej siły, zanim nabój dojdzie do ujścia lufy, śrót toczy się przez lufę powoli i bije naturalnie słabiej, niżby bił, gdybyśmy strzelali ze strzelb o lufach krótkich.

Odwrotnie ma się rzecz, gdy z strzelb o lufach krótkich strzelamy prochem, palącym się zwolna. W tym wypadku rozwijają się jeszcze gazy, siła wybuchowa się wzmaga, gdy śrót wypada już z lufy—część zatem siły prochu pozostaje niewyzyskaną. Ztąd wniosek, że ze strzelb, drylingów, dubeltówek i t. p. o lufach krótkich strzelać należy prochem, palącym się szybko, czyli drobnoziarnistym.

Bekasy na Ceylonie Jak piękne polowania na kszyki posiada wyspa Ceylon dowodzą następujące dane. Ubiegłego sezonu (pomiędzy wrześniem i początkiem maja) chirurg wojskowy, maior Hale, zabił 2049 kszyków. W skutek tego p. C. W. Pennyenick publikuje w jednym z ostatnich numerów „Field'a" swój następujący rekord, jaki osiągnął w sezonie z 1885 na 1886 rok—pomiędzy 4 września i 9 maja. P. Pennyenick zabił przez wrzesień 73 krzyki; przez październik—158; przez listopad—343; przez grudzień 229; przez styczeń—346; przez luty—405; przez marzec—458; przez kwiecień—411; przez maj—39; ogółem 2462 kszyków. Z powyższej tabelki widocznem jest, że nalot kszyków na wyspie Ceylon dosięga swego *maximum* w miesiącach: lutym, marcu i kwietniu.

Jelenia z 44 odrostkami ubito na Węgrzech. Rogi te ważyły 22 funty. Przy tej sposobności wyjaśnia p. Dombrowski w „Wild u. Hund," że najcięższe dotąd znane rogi jelenie ważą 18 względnie 17½ kilograma. Byka ubić musieli kłusownicy, bo polowanie na jelenie kończy się na Węgrzech 15 października, termin ten przedłuża władza tylko wyjątkowo dla zaufania godnych właścicieli rewirów, nigdy atoli do lutego, w którym owego byka ubito.

Kronika Myśliwska.

(Prosimy Szanownych Czytelników naszych o nadsyłanie wiadomości do tej rubryki)

Pomiędzy 4-m i 9-m b. m. odbyło się w Willanowie pięciodniowe polowanie na kuropatwy z naganką. Rezultat tych polowań w stosunku do lat poprzednich był bardzo słaby, tak, że ogółem zabito leddwie 380 kur. Tak np. na folwarku Wolica, gdzie w roku zeszłym padło 810 kur, w tym roku ledwie dociągnięto do 71. Dowodzi to, jak stan kuropatw w okolicach Warszawy upadł w stosunku do lat innych. To też hr Branicki, jako prawdziwy hodowca, po pięciu dniach zamknął u siebie polowanie.

Oprócz gospodarza w polowaniach Willanowskich brali udział goście z Francyi, a mianowicie: państwo René Raoul-Duval i hr. Costa de Beauregard, oraz hr. Stanisław Wodzicki (z Galicyi), pp. Edward Orda i Jan Sztolcman. Przez trzy pierwsze dni polował nadto p. Henryk Dembiński z Przysuchy.

W Nieborowie, dzierżawionym przez p. Al. Szwedego, po odbyciu próbnego polowania na kuropatwy, na którem zabito 58 kury (w czem tylko 19 młódek), polowanie na kuropatwy zostało zamknięte.

Kółko myśliwskie w Bolimowie po próbnem polowaniu na kuropatwy, na którem zabito 23 kury (w tem tylko 3 młódki), polowanie na kuropatwy zamknęło.

Kółko Otwockie, posiadające w dzierżawie około tysiąca włók gruntów przeważnie piaszczystych, po zabiciu dwustu kilkudziesięciu kuropatw, postanowiło polowanie na kuropatwy zawiesić, pozostawiając swoim członkom możność strzelania kuropatw tylko w miejscowościach, leżących na granicy myśliwskich terenów.

Z Kruszyny donoszą, że ilość stad kuropatw jest tam dość normalna, ale ilość sztuk w stadach jest mniejsza aniżeli w latach ubiegłych. Dużo stad bardzo późnych. Z powodu nierówności kuropatw, polowania wstrzymane; ks. Stefan Lubomirski zamierza polować na kuropatwy tylko z naganką i późną jesienią, gdy już stada będą wyrównane. Z okolic Kruszyny, niżej położonych, słychać narzekanie na zupełny brak kuropatw; w majątkach piaszczystych jest mniej więcej taki stan, jak w Kruszynie.

KALENDARZYK MYŚLIWSKI.

We wrześniu wolno polować na: dziki, łosie (byki), jelenie (byki), sarny (rogacze), zające, głuszcze, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, drople i wszelkie ptactwo przelotne, a od d. $^1/_{13}$ września na: klempy (samice łosie), łanie i kozy.

Z handlu zwierzyną.

Ceny zwierzyny w Warszawie są wogóle bardzo zmienne i zależne od dowozu z prowincyi. W ostatnich dniach w jednym z największych handlów zwierzyną p. Adama Wiluckiego, mieszczącym się w gościnnym Dworze za Żelazną Bramą pod firmą Jana Chruścińskiego, kupowano i sprzedawano dziczyznę po cenach następujących:

	Kupowano	Sprzedawano	
Sarninę po	18 k.	22½ — 25 k.	funt
Zające	90 k.	1,20 — 1,35 k.	sztuka
Kuropatwy młode	80 k.	1,20 — — k.	para
Kuropatwy stare	70 k.	1,10 — — k.	para
Przepiórki	60 k.	75 — — k.	para
Cietrzewie krajowe	75 k.	1,00 — — k.	sztuka
Kszyki (bekasy)	25 k.	35 — 40 k.	para
Kaczki krzyżówki	90 k.	1,20 — — k.	para
Cyranki	60 k.	75 — — k.	para

Przy sposobności prostujemy pomyłkę, jaka się wkradła w notowaniu ceny sprzedażnej sarniny w N. 11: zamiast 75 powinno być 25 kop.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu W. Thoma. Przepis na witerunek przesyłamy listownie. Nadmieniamy jednak, że firma K. Brun i syn posiada stale na składzie gotowy witerunek na lisa, wyrobu R. Webera. Puszka takiego witerunku kosztuje 1 r. 35 kop.

Treść Nr. 12 „ŁOWCA POLSKIEGO"

Prenumerata „ŁOWCA POLSKIEGO" wynosi:

W Warszawie: rocznie 6 rub., półrocznie 3 rub., kwartalnie rub. 1 50 kop. (z odnoszeniem do domu).

Z przesyłką pocztową: rocznie 7 rub., półrocznie 3 rub. 50 kop., kwartalnie 1 rub. 75 kop.

Zagranicą: rocznie 10 guld., albo 16 marek, albo 20 franków; półrocznie 5 guld., albo 8 marek, albo 10 franków.

Pojedynczy numer „ŁOWCA POLSKIEGO" 30 kop.

Ogłoszenia za wiersz drobnego pisma (petitu) lub jego miejsce 10 kop.

„ŁOWCA POLSKIEGO" prenumerować można: w Kantorze Administracyi „ŁOWCA POLSKIEGO" Warecka 15, w Kancelaryi Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa Nowy Świat 35, oraz we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi.

Adres Redakcyi „ŁOWCA POLSKIEGO:"
Nowogrodzka 17, w Warszawie
(od godz. 5 do 6 po południu)

OGŁOSZENIA.

Nowe transporty broni renomowanych europejskich fabryk:



1) belgijskiej — Francotte'a
2) zulskich — Sauera i „Nimrod“
3) czeskiej — Novolnego
4) angielskich — Greenera i Scott'a

na sezon już nadeszły i takowe poleca po cenach niewygórowanych

Skład broni

B. RONCZEWSKI

Warszawa, Królewska Nr. 25. (7)

Nowe, obficie illustrowane cenniki wysełają się na żądanie bezpłatnie.

HERMAN & GROSSMAN



16. Mazowiecka 16.

Warszawa. — St.-Petersburg. — Moskwa. — Lublin.

Sprzedaż na raty. Wynajem.

Illustrowane cenniki bezpłatnie. (16)

Samodzielny Strzelec
potrzebny zaraz (40)
Wiadomość w Redakcyi „Łowca Polskiego“ (Nowogrodzka 17).

Dobrego psa (kundla)
do stanowienia dzików kupię. Oferty nadsyłać do Redakcyi „Łowca Polskiego“ (Nowogrodzka 17). (44)

POTRZEBA
100 zajęcy samic
i
200 par kuropatw
do chowu z odstawą w miesiącach zimowych. Oferty nadsyłać: Redakcya „Łowca Polskiego“ (Nowogrodzka 17). (46)

POSZUKIWANE SĄ
ZAJĄCE I KUROPATWY
do chowu z odstawą w zimie. Oferty: Redakcya „Łowca Polskiego“ (Nowogrodzka 17) (45)

Dubeltówka, używana lankastrówka, z angielskim kluczem, 12 kal. w dobrym stanie, firmy SZTAPFA, za 45 rub. do sprzedania. Redakcya „Łowca Polskiego“ (Nowogrodzka 17). (47)

S. HISZPAŃSKI
Szewc, ist. od 1838 r.
Specyalność
Obuwie sportowe
(2) *Bielańska 6.*

Skład Artykułów Specjalnych

KRZYSZTOF BRUN I SYN

Warszawa, Senatorska № 27.

WELOCYPEDY

pierwszorzędnych zagranicznych fabryk.

WAGI AMERYKAŃSKIE „FAIRBANKS“

różnych wielkości i sił.

MASZYNY DO PISANIA REMINGTONA

uznane za najlepsze w świecie.

Lampy naftowe „Wels'a“

do oświetlania większych przestrzeni.

Koła transmisyjne drewniane, składane.

Cenniki szczegółowe franco, gratis.

KRZYSZTOF BRUN i SYN

Skład Towarów Żelaznych i Narzędzi

ORAZ

NACZYŃ KUCHENNYCH I GOSPODARCZYCH

w Warszawie

poleca:

Hacele do podków (patent Nuess'a)





Zawsze pozostają ostre. Absolutnie uniemożliwiają zatrat. Jedyne rzeczywiście praktyczne na ślizkie i gładkie drogi. ***Ostrzegamy przed naśladownictwem.***

Każdy oryginalny hacel opatrzony jest marką fabryczną L H C°

Cenniki na żądanie.

Maszynki czyli nożyce do strzyżenia koni



najnowszej konstrukcyi, działające nadzwyczaj szybko i dokładnie, dające możność ostrzyżenia konia w przeciągu 30 do 40 minut nawet nieobeznanemu z tym przyrządem.

Cena rb. 75.00.

Patentowane latarnie „Sturm"



Wypróbowane, nowego pomysłu, wykluczające użycie zapałek w zabudowaniach gospodarskich, t. zw. samozapalające się (malutki knot, stale utrzymując płomień, roznieca knot zwykły), z rurką zabezpieczającą od wylewania się nafty, bezwzględnie bezpieczne, praktyczne i trwałe.

Cena rb. 3.00.

Opakowanie jednej sztuki wraz z przesyłką kolejową: w Królestwie kop. 50 do 75, w Cesarstwie kop. 75 do rub. 1 kop. 50.

Nb. Przy większych posyłkach, koszty transportu znacznie się zmniejszają.

Naczynia i przyrządy mleczarskie

jako to: blaszanki w różnych wielkościach do przenoszenia i przewożenia mleka, miary do mleka z pływakami, chłodniki, maszyny do robienia masła, wygniatacze do masła i t. p.





(25)

DOSTAWCA

CESARSKIEGO TOW. RACYONALNEGO POLOWANIA

Odznaczony 5-ma pierwszorzędnemi medalami

na ostatnich krajowych wystawach

poleca największy wybór prawdziwie dobrych myśliwskich broni najnowszych systemów po cenach znacznie zniżonych.

Wyłączna sprzedaż broni z lufami John Cockerill.

Robert Ziegler

w Warszawie, Trębacka 4.

Cenniki illustrowane wysełają się na żądanie.

DOM HANDLOWY

Jagiełło & Korzycki

w Warszawie.

Załatwia wszelkie czynności ekspedycyjne na komorach celnych. (15)

Egzystująca od lat 15-tu

PRACOWNIA JUBILERSKA

J. Lipowski i S-ka

otworzyła MAGAZYN WŁASNY

przy ul. Trębackiej N. 9.

Poleca biżuteryę złotą z drogiemi kamieniami, oraz srebra stołowe i fantazyjne.

CENY PRZYSTĘPNE.

WINO Szampańskie (34) DOYEN & C°.

Zakład Fotograficzny J. GOLCZ

ERYWAŃSKA Nr 3. WARSZAWA. (35)

Дозволено Цензурою. Варшава, 31 Августа 1899 г. Redaktor i wydawca Jan Sztolcman.

Druk Warszawskiego Towarzystwa Akcyjnego Artystyczno-Wydawniczego.